

# REKOLEKCJE BRACTWA

COMUNIONE E LIBERAZIONE

---



*Abraham:  
narodziny ja*

---

R i m i n i 2 0 0 1

REKOLEKCJE  
B R A C T W A

COMUNIONE E LIBERAZIONE

*Abraham:  
narodziny ja*

Rimini 2001

© 2001 Fraternità di Comunione e Liberazione  
Traduzione dall'italiano di Marta Herod  
Revisione di Joachim Waloszek  
Edizione fuori commercio  
Finito di stampare nel mese di luglio 2001  
presso Ingraf, Milano



Al Reverendo Monsignore  
LUIGI GIUSSANI

Sono stato informato che numerosi membri della Fraternità di Comunione e Liberazione prendono parte all'annuale corso di Esercizi spirituali, e molto volentieri assicuro il mio orante ricordo, perché in questi giorni di preghiera e di meditazione essi possano approfondire la loro riflessione sulla vocazione di ogni cristiano alla luce della perenne fedeltà a Dio.

L'idea di vocazione si manifesta per la prima volta nella storia dell'umanità con la vocazione di Abramo. La persona, chiamata con il proprio nome, prende coscienza del suo rapporto con Dio, e può liberamente collaborare alla missione affidatale dal Creatore.

Attraverso le persone che Egli chiama, Dio vuole formare un popolo per sé, consapevole del proprio ruolo e del senso dell'umana esistenza. Dio è fedele e la vita del popolo che si è scelto, pur fra tante difficoltà, manifesta quanto sia irreversibile la scelta da Lui operata e irrevocabile la nostra vocazione.

Gesù, Signore della storia, dà forma definitiva al popolo dei credenti scaturito dalla fede di Abramo. Con la nuova Alleanza, vengono radunati in unità coloro che Cristo sceglie e che in Lui credono. Ha origine così la Chiesa, di cui Egli è il Signore. Anche ai membri di questo popolo, lungo i secoli, non è risparmiata la battaglia per la fedeltà e non è evitato il tradimento. La Chiesa rimane tuttavia lo strumento privilegiato con cui Dio chiama l'umanità alla comunione con Lui e la educa a camminare secondo i suoi eterni precetti.

La realizzazione di questo progetto salvifico è affidato alla disponibilità di ogni cristiano, perché si lasci penetrare e permeare dalle «vie di Dio» (cfr Is 55,8). Quanto più cresce la presenza divina nelle realtà umane, tanto più la religiosità svolge un ruolo significativo nella storia, rendendo l'uomo più uomo e facilitando il riconoscimento di Cristo che chiama tutti alla salvezza.

Auguro di cuore che gli Esercizi spirituali apportino i frutti di bene auspicati, e invoco il Signore perché sia a Lei di conforto e di sostegno fisico e spirituale. Con questi sentimenti, Le imparto con paterno affetto una speciale Benedizione, che estendo volentieri ai partecipanti agli Esercizi e a tutti i membri della Fraternità di Comunione e Liberazione.

Dal Vaticano, 25 Aprile 2001

*Joannes Paulus II*

# Piątek 18 maja, wieczorem

WPROWADZENIE

*Na wejście i wyjście:*

*Ludwig van Beethoven, VII Symfonia A-dur op. 92,*

*H. Von Karajan - Berliner Philharmoniker*

*„Spirto Gentil”, Deutsche Grammophon*

**Ks. Pino (Stefano Alberto).** Kiedy słuchamy tej porywającej melodii z drugiej części Siódmej Symfonii Beethovena, nabiera znaczenia pewien fakt, fakt naszego przeznaczenia, spojrzenia na nasze życie, a to spojrzenie następuje w obliczu niezmierzonej Tajemnicy.

W pełni świadomi ofiary, jaką ponieśliśmy, przybywając tutaj, w pełni świadomi, że jest to nowy krok, że jest to coś nowego, co się zaczyna, co powstaje, a my nie jesteśmy zdolni, aby to objąć, chcemy przede wszystkim prosić o jasność, wolność, żeby to nasze spotkanie, to nasze Bractwo, wskazało początek prawdziwej, rzeczywistej przemiany w naszym życiu.

Chciałbym przede wszystkim - nim przywitam się z wami wszystkimi - pozdrowić ks. Giussaniego, który będzie nam towarzyszył, będzie tu razem z nami, za pośrednictwem łączy, a następnie powitać w imieniu ks. Giussaniego przyjaciół obecnych tu z nami, dzięki bezpośredniej transmisji, a łączących się z Wiednia, z Hessen w Niemczech, z Londynu, z Dublina, ze Świdnicy w Polsce, z Paryża, Cluj Napoca w Rumunii, z Madrytu, z Einsiedeln i z Praja Grandę w Portugalii: w sumie, w tym roku 17 krajów uczestniczy bezpośrednio dzięki transmisji satelitarnej, natomiast w 34 krajach, w najbliższych tygodniach, zostaną zorganizowane Rekolekcje.

Pragnę przypomnieć wam, że również w tym roku ks. Giussani zdecydował, że sposób wyrazu tego gestu, do odpowiedzialnego uczestnictwa w którym każdy z nas został wezwany, będzie wspólnotowy, chóralny. Naukę wprowadzającą wygłosi, dzisiaj wieczorem, ks. Luigi Negri, kolejne nauki poprowadzą ja i Julian Carrón, natomiast zgromadzenie Julian i Giancarlo Cesana. A to właśnie, żeby zaznaczyć, iż prawda charyzmatu, który jest źródłem, który posiada historyczne imię, żyje strzeżona przez przyjaźń, przez jedność.

Teraz chciałbym was prosić, abyśmy rozpoczęli razem, tym najbardziej konkretnym gestem, jaki jesteśmy w stanie wykonać, w obliczu tej niezmierzonej Tajemnicy, będącej dobroczynną obecnością w życiu: prosić, prosić szczerze Ducha Świętego, aby stało się coś nowego. Istnieje coś nowego - zostało nam to przypomniane -, a my nie jesteśmy do tego zdolni. Dlatego też, świadomość

wydarzenia utożsamia się z prośbą, z modlitwą. Powstańmy więc i zaśpiewajmy: *Przybądź, Duchu Świąty*.

### *Przybądź, Duchu Świąty*

**Luigi Negri.** Trzy krótkie sugestie, przede wszystkim w tym celu, aby mój umysł stał się bardziej otwarty na pojmowanie, a moje serce bardziej złaknione pójścia tą drogą, a zatem sugestie, którymi chcę wspomóc świadomość każdego z nas i wolną odpowiedź każdego z nas, powtarzając również, a w pewien sposób i wyrażając, niektóre z trosk wychowawczych, przedstawionych i przekazanych nam, przez ks. Giussaniego

1. Pierwsza sugestia jest jakby próbą udzielenia odpowiedzi na to pytanie: ale gdzie my żyjemy, jak żyjemy? Gdzie się znajdujemy, na jakim świecie żyjemy? Jaką formę przybiera ta kultura społeczności, świata wokół nas (ale w nas, ponieważ jest wokół nas w takim stopniu, w jakim wcześniej i głębiej wpływa na nas od wewnątrz)?

Odległy wizerunek Izraela w niewoli egipskiej, powraca w naszym sercu i świadomości, jako wyraz czegoś ostatecznego: jesteśmy niewolnikami złego świata, żyjemy w epoce ciemności. Nauczanie ks. Giussaniego, w tych ostatnich latach, zawsze, a zwłaszcza od *La coscienza religiosa nell'uomo moderno* (Świadomość religijna współczesnego człowieka) poczynając, z szeregiem późniejszych, jakże trafnych wystąpień, oświeciło nas w tym względzie. Pragnę tu przytoczyć fragment, jednej z najbardziej przejrzystych kart, napisanych przez ks. Giussaniego, aby uświadomić nam, gdzie jesteśmy i jak żyjemy, jedno zdanie ze Wstępu do *Alla ricerca del volto umano* (W poszukiwaniu ludzkiego oblicza), będące jedną z najbardziej precyzyjnych analiz, dotyczących kondycji współczesnego człowieka: „Można powiedzieć, że żyjemy w czasach, które wydają się być końcem cywilizacji: w istocie, miarą stopnia rozwoju cywilizacji jest to, na ile umożliwia odkrycie i określenie wartości pojedynczego ja”.

Żyjemy w czasach, kiedy tak się nie dzieje. Człowiek nie wie kim jest, nie wie skąd pochodzi, dokąd zmierza, nie wie jaki jest sens zdarzeń jego egzystencji, zarówno tych małych, jak i tych wielkich. Panują niepokój i chaos, brak jasnych odniesień, wyraźnych kryteriów, aby móc decydować w praktyce, aby przyjąć na siebie odpowiedzialność życia. To świat, w którym tożsamość ja wydaje się być nieustannie poddawana w wątpliwość: ja słabe, niezdolne do tworzenia, niezdolne do odpowiedzialności.

Przez te lata, ks. Giussani wskazał nam także historyczną i kulturową przyczynę tego wszystkiego: jest to ostateczna konsekwencja, trwających od stule-

ci usiłowań, pojmowania człowieka bez Boga, a więc przeciw Bogu, pojmowania jednostki, rodziny i społeczeństwa, bez religijnego odniesienia, bez pytania o prawdę, bez zmysłu religijnego, a więc bez Chrystusa, który jest ostateczną i spełnioną odpowiedzią na zmysł religijny. My ponosimy tego skutki. Poprzez rozkład naszego człowieczeństwa oraz przez rozkład naszej społeczności dowodzimy, że taki punkt wyjścia był nierealny. Jedno ze zdań ojca de Lubac, zawarte w jednej z pierwszych książek, polecanych przez ks. Giussaniego mojemu pokoleniu licealistów, // *dramma deliumanesimo ateo* (Dramat humanizmu ateistycznego), powraca, aby rozjaśniać wszystkie te lata, ale zwłaszcza te ostatnie. Ojciec de Lubac pisał: człowiek może urządzić świat przeciwko Bogu, naturalnie, lecz kiedy już go urządzi przeciwko Bogu, spostrzega się, że urządził go przeciw człowiekowi, bo Bóg jest człowiekowi potrzebny do zrozumienia siebie, jest konieczny do tego, aby móc zdobyć jasne kryteria osądu i postępowania.<sup>2</sup>

Ta pierwsza myśl, nie jest bynajmniej wizją katastroficzną, przeciwnie, ma służyć rzeczywistemu uświadomieniu sobie naszej kondycji: nie tylko w odniesieniu do wielkich wydarzeń w skali międzynarodowej (jakkolwiek prawdą jest, że to właśnie tam wszystko to znajduje bardzo tragiczne potwierdzenie), lecz chodzi o słabość, chaos, nietrwałość, które mają swój początek w stosunkach między mężczyzną i kobietą, rodzicami i dziećmi, w przestrzeni elementarnych więzi życiowych. Nie wiemy kim jesteśmy, żyjemy w społeczeństwie, które przeszkadzało nam w poszukiwaniu Boga, które utrudnia człowiekowi poszukiwanie Boga i skazuje go na stanie się przedmiotem.

Uważajmy - drodzy moi - żebyśmy nie myśleli, że to dotyczy wyłącznie innych. Nie lekceważmy ciężaru tej niewoli, nie lekceważmy ciężaru tej niszczycielskiej obecności w świadomości i sercu każdego z nas. Często, mówiąc o wierze, redukujemy ją do czegoś małego i mizernego, czegoś, co nie podejmuje wyzwania tej sytuacji, co tej sytuacji nie zwycięża.

To jest pierwsza refleksja: każdy z was zastosuje ją do siebie, dla mnie jest ona wyczerpująca. Tak, jak antyczny naród żydowski jesteśmy niewolnikami władzy tego świata, jak antycznemu narodowi żydowskiemu zagraża nam utrata świadomości naszej tożsamości, naszej wartości, tak, jak antyczny naród żydowski możemy utracić poczucie naszej ludzkiej godności, jeszcze szybciej, niż chrześcijańskiej.

2. Teraz druga myśl, którą mam nadzieję będę umiał przedstawić, nie jako coś oczywistego i proszę Chrystusa o to, abyście nie słuchali tego jako czegoś oczywistego: wiara to inny świat, wiara to koniec zniewolenia; w Jezusie Chrystusie, który umarł i zmartwychwstał zaistniał nowy byt w świecie, byt, którego nie ima się to zniewolenie, w którym traci swoją moc. Jest w świecie no-

wy człowiek, który wie skąd przychodzi, to Syn Boży, wie dokąd zmierza, zna głęboki sens swojego istnienia, w każdej minucie, w każdej sytuacji: oddawać chwałę Bogu w ścisłym zjednoczeniu z braćmi, aż do śmierci za nich. Zniewolenie skończyło się wraz ze zmartwychwstaniem Jezusa Chrystusa.

„Jezus Chrystus zmartwychwstały, centrum wszechświata i historii, Zbawiciel człowieka”.<sup>3</sup> Kiedy Ojciec Święty dwadzieścia lat temu w swojej pierwszej encyklice zaproponował ponownie orędzie Chrystusa, w całym jego absolutnym radykalizmie i prostocie, jak to wielokrotnie, przez te wszystkie lata, czynił ks. Giussani, zostaliśmy ogarnięci przez wzruszenie, absolutnie nie do odparcia, ponieważ proponował na nowo, wręcz używając tych samych sformułowań, treść pierwszych orędzi, które ks. Giussani kierował do nas „giessinów” pierwszej generacji.

Chrystus Zbawiciel człowieka. Bóg wybawił Swoją lud i wybawia Swoją lud poprzez obecność żyjącego w świecie nowego człowieka. „Olbrzym - mówią Psalmi - co przemierza drogę człowieka, świata i historii”.<sup>4</sup> To Bóg, jest tym przemierzającym drogę historii, olbrzymem. Wiara czyni nas uczestnikami tej nowiny, tej nowości, tego aktu wyzwolenia z niewoli. To koniec niewoli ciemności, to koniec niewoli słabości i zamętu, to koniec niewoli przemocy, lecz nie przez zamysł, ideologię, nie przez doktrynę: „To nie doktryna nas ocali, ale uznanie tajemnicy Obecności”.<sup>5</sup>

Otrzymał wiary, spotkali wiary w naszej przyjaźni, tak pełnej i konkretnej, tak zobowiązującej, że zdecydowaliśmy się w obliczu Kościoła na wybór tego bractwa jako drogi; odziedziczyliśmy zbawienie, uczestniczymy w nim także tu i teraz, stanowimy część tego nowego człowieka, stanowimy część tego nowego bytu. Nie tylko Chrystus jest człowiekiem pełnym, człowiekiem prawdziwym, lecz także wszyscy ci, którzy wierzą, wszyscy ci, którzy uczestniczą w Jego życiu, wszyscy ci, którzy z pokolenia na pokolenie składają Mu swoje życie w ofierze: pełne miłości uznanie Jego obecności i ofiara z życia złożona Jemu, jak mówi Szkoła wspólnoty.” Uczestniczymy w tym nieuchronnym zwycięstwie Boga nad złem, którym jest Jezus z Nazaretu, który umarł i zmartwychwstał. Chrystusa cechuje absolutna świadomość tej nowości, a ci, którzy Go naśladowują stają się spadkobiercami tej świadomości, jak mówi Paweł: „My właśnie znamy zamysł Chrystusowy”.<sup>7</sup>

My właśnie znamy zamysł Chrystusowy ponieważ - jak to oświadczył w tych dniach ks. Giussani - chrześcijaństwo jest sposobem, z jakim Bóg, który stał się człowiekiem widział rzeczy. Najgłębszym aspektem chrześcijaństwa jest to, że jest ono mentalnością, sposobem myślenia, spojrzeniem na świat: to jest wydarzenie. które rodzi nową mentalność, nowy sposób bycia, nowy sposób rozumienia życia, nowy sposób używania rzeczy, nowy sposób traktowania rzeczywistości, *logos*, mentalność. Najostrzejszym i po ludzku najbardziej



przekonującym aspektem wiary jest fakt, że jest to nowy sposób życia, nowa świadomość rzeczywistości. Jeśli nie osiągnie się tego, chrześcijaństwo jest słabe, kruche. Paweł VI mawiał: wiara musi przedostać się do najgłębszych warstw ludzkości, musi dotrzeć tam, gdzie kształtują się kryteria postrzegania rzeczy." Jeśli tam nie dociera, wiara jest martwa. Jan Paweł II powiedział zdanie, które ks. Giussani skomentował wielokrotnie: „Jeśli wiara nie staje się kulturą, nie została rzeczywiście przyjęta, w pełni przeżyta, po ludzku rozważona”.<sup>9</sup>

Wiara jest ocaleniem, które Bóg ofiarowuje nam w osobie Chrystusa, a którego istotną i przekonującą, oraz sprawczą cechą, jest fakt bycia nowym sposobem życia: kultura prawdy, piękna, sprawiedliwości, dobra, zamiast kultury nicości, pustki. Wielka walka Chrystusa z szatanem, przemierzająca wszystkie fazy historii, jest walką pomiędzy dwiema kulturami: kulturą zniewolenia, pustki, nicości, słabości, przemocy, wyobcowania, a kulturą prawdy, dobra, piękna i sprawiedliwości, która stała się doświadczeniem naszego człowieczeństwa w przynależności do tajemnicy Jezusa Chrystusa w tajemnicy Kościoła.

Lecz cechą podstawową tego wydarzenia jest to, że ma ono w sobie moc nowej kultury: jest *mens*, jak powiedział nam ks. Giussani, jest *logosem*.<sup>10</sup> Czyż nie uczyliśmy się - niektórzy z nas, jak ja, czterdzieści pięć lat temu - że podstawowym wymiarem wspólnoty jest kultura, miłość bliźniego (*caritas*) i misja?" Kultura, w sensie nowej koncepcji życia, nowego kryterium związku z rzeczywistością (poczawszy od przedmiotów w szkole po wielkie wydarzenia życiowe i historyczne); nowy sposób traktowania siebie samych i innych (miłość bliźniego) i nieodparta energia, tj. docieranie, żeby głosić to doświadczenie, aż do najodleglejszych zakątków świata (misja).

3. Trzecią sugestią jest uderzenie, wstrząs, który musimy odczuć, którego ks. Giussani pragnie dla nas podczas tych Ćwiczeń. Ks. Giussani mówi: jesteście chrześcijanami, lecz nie macie mentalności chrześcijańskiej, dlatego nie jesteście chrześcijanami, albo nie jesteście jeszcze naprawdę chrześcijanami. Lecz mówiąc jego słowami: „Jesteśmy w stanie - mówi on - być chrześcijanami, nie będąc chrześcijanami, tj. nie mając mentalności chrześcijańskiej. Ktoś może wysłuchać tego wszystkiego, co mówimy, naszych idei i wszystkich naszych rozmów, a mimo to nie być jeszcze chrześcijaninem, ponieważ to doświadczenie nie stało się jeszcze *mens*, ponieważ to doświadczenie nie stało się mentalnością”.

Te Rekolekcje zostały pomyślane po to, żeby nastąpiło ponowne nawrócenie umysłu. Chrystus zaproponował wiarę pierwszym uczniom - wybaczenie - owszem, jako drogę do świętości, ale przede wszystkim jako zmianę mentalności. Pierwszą rzeczą, jakiej zażądał Chrystus od swoich Uczniów, po

ogłoszeniu nadejścia Królestwa Bożego, tzn Jego obecności, była tylko jedna rzecz: „Zmieńcie mentalność”.<sup>12</sup>

Zebrałiśmy się tutaj, żeby pomóc sobie zmienić mentalność. Te dni pomogą nam podążać, drogą wiodącą ku odmianie mentalności, aby wiara nie była powierzchowna, nie była uczuciem wypełniającym jakiś obszar naszego życia (niedzielny poranek, lub jakiś inny moment wykonywania przez nas ogólnie przyjętych gestów), ale w takim razie gdzie podejmuje się życiowe decyzje (w związku z mężczyzną, lub kobietą, dziećmi, w wydarzeniach społecznych, w odniesieniu do tego straszego wywłaszczenia naszej kultury, wyrażającej panującą mentalność), skąd weźmiemy kryteria, normy postępowania? Czerpiemy je ukradkiem, z panującej mentalności, przejmujemy je z telewizji, z kina, radia, środków społecznego przekazu.

Inni ponoszą mniejszą winę od nas - wydaje się mówić ks. Giussani - ponieważ nie otrzymali tego, co myśmy otrzymali. Otrzymaliśmy chrześcijaństwo jako model życia, jednolity model życia; otrzymaliśmy chrześcijaństwo jako tą fundamentalną jedność myśli i uczucia, co jest możliwe, jedynie za sprawą Pana, w życiu tych, którzy wierzą.

Przeżyjmy te dni prosząc o przemianę mentalności, aby nasza wiara osiągnęła godność kultury, aby stała się *mens*, mentalnością, sposobem osądzania, sposobem bycia w świecie, a więc osądzania, ponieważ powiedział św. Paweł: „Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko, lecz przez nikogo nie jest sądzony”. Oby narodziła się ta nowa mentalność, oby wprowadziła nas w świat ufnych, pewnych: pewnych swojej tożsamości, pewnych nowego osądu, jaki tylko wierzący mogą dać, ponieważ uczestniczą w *mens* Chrystusa, pewnych naszego powołania, którym - jakiegokolwiek byłyby okoliczności naszego życia - jest głoszenie Chrystusa wszystkim ludziom tak, aby urzeczywistniło się to, co kiedyś Papież określił jako misję Kościoła: to nieustające spotkanie pomiędzy Chrystusem, a ludzkim sercem.<sup>14</sup>

Oby ta nowa mentalność zwyciężyła, oby wiara stała się nową mentalnością w nas, lub odnowiła się jako mentalność i stała się jeszcze bardziej naszą mentalnością!

Mamy punkt wyjścia, jest nim postać Abrahama. Ponieważ Abraham jest początkiem gestu Boga adresowanego do człowieka, jest początkiem Jego prawdziwej troski o człowieka, więc jest drogą, żeby człowiek mógł siebie poznać, początkiem, ponieważ wypełnienie tej tajemniczej rzeczywistości Abrahama, zawiera się w prawdzie ostatecznej Chrystusa i nowego ludu z Niego zrodzonego, i trwa w tajemniczy sposób w świecie, w znaku Kościoła. Charyzmat ks. Giussaniego jest sposobem, aby w nim uczestniczyć, i aby go przeżywać.

To jest droga i w ten sposób możemy uczestniczyć w nieprzemijającej, młodości Chrystusa i Jego Kościoła. Aby to, co zostało nam dane, było rze-

czywiście potrzebne, objęło wszystkie nasze wymiary, stało się kryterium osądu i działania, i w wymiarze naszej wierności, łaski, której Pan nie może nam nie dać, stało się również, w swoim czasie, owocem świętości, który został już zasiany w naszych sercach," jak mówi Apostoł Jakub. Musi dojrzeć: jeśli nie stanie się kulturą, jeśli w człowieku chrześcijaninie nie znajduje potwierdzenia chrześcijaństwo jako *mens*, również świętość jest mniej wyraźna, jest mniej oczywista, mniej znacząca. Świętość jest świadectwem nowego sposobu bycia i myślenia; tak więc również świętość jest ożywiana świadomością nowości zrodzonego z wiary stworzenia.

Chrześcijańska świętość jest oczywiście, przede wszystkim, wielkim świadectwem nowego życia i świadomości: słuchajmy sercem, trwajmy w tej postawie, aby Bóg odnowił w nas doświadczenie nowego, zrodzonego z wiary, osądu.

Królestwo Boże nadeszło, jest tu, pośród nas, jest Jezusem Chrystusem, który umarł i zmartwychwstał. Trzeba, abyśmy się nawrócili do Niego, to znaczy, aby Jego obecność stała się w nas początkiem nowego osądu i nowej mentalności.

## MSZA ŚWIĘTA

HOMILIA JEGO EKSCELENCJI KS. BPA GIANNI DANZIEGO  
SEKRETARZA GUBERNATURY WATYKAŃSKIEJ

Życzenie, uczynione modlitwą, które Ojciec Święty złożył ks. Giussanigo, aby złożyć go mnie, każdemu z was, wszystkim nam, uczestniczącym w tych dniach w tej, tak decydującej chwili dla życia każdego z nas i dla życia tego, co nam najbardziej leży na sercu, Kościoła, a zwłaszcza tej części Kościoła, którą mogliśmy spotkać dzięki charyzmatowi ks. Giussanigo, niezwykle mnie uderzyło. Ojciec Święty powiedział: „Oby mogli pogłębić swoją refleksję na temat powołania każdego chrześcijanina w świetle wiekuistej wierności Bogu”.<sup>16</sup> Ale jak to jest możliwe dla mnie, dla was, pogłębić tą wiekuiącą wierność Bogu? Jesteśmy przecież tak słabi, bak przesiąknięci złem i naznaczonymi przez zło; jak to jest możliwe?

Doprawdy, jakże pocieszające jest to, co Kościół, również dzisiejszego wieczoru przekazał nam przez ten fragment z Ewangelii Św. Jana: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem”.<sup>17</sup> Wytrwanie w wierności Bogu staje się dla nas, dla każdego z nas, możliwe dlatego, że inicjatywa nie pochodziła i nie pochodzi od nas, ale od Boga. „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem”.

W tym, co powiedział nam Ojciec Święty, uderzyło mnie jeszcze inne zdanie: „Bóg jest wierny, a życie ludu, który sobie wybrał, mimo różnych trudności,

ukazuje, jak bardzo nieodwracalny jest dokonany przez Niego wybór i nieodwołalne nasze powołanie".\* Wybór, dokonany przez Boga na mnie, na was, na nas wszystkich, jest nieodwracalny i nieodwołalny, ponieważ to On go dokonał: nie dlatego, że myśmy wybrali, nie dlatego, iż jesteśmy odpowiedni do tej misji, ale dlatego, że to On nas powołał do tego nowego dzieła w historii.

Nie wiem, w jaki sposób czas pokaże ojcostwo ks. Giussaniego w Kościele. Dla mnie jest oczywiste, że był i jest on ojcem mojej wiary oraz mojej wiary w Kościele. Może to ojcostwo odnosi się także do wielu z was. Kiedy słuchałem tych papieskich słów, myślałem sobie: gdybym nie miał tego szczęścia, tej łaski, że spotkałem człowieka, któremu Duch Święty dał na dzisiejsze czasy szczególnie dar, jak to jest w przypadku ks. Giussaniego, nie byłbym w stanie zrozumieć tych słów, a jeśli nie byłbym w stanie ich zrozumieć, łatwo sobie wyobrazić, jakże byłbym niezdolny, lub bylibyśmy niezdolni, do zastosowania ich w życiu. Wierzę - i mówię wam to, czując całą odpowiedzialność mojej biskupiej posługi, a więc mojej posługi następcy Apostołów - że na nas wszystkich spoczywa duże brzemienie: jest to brzemienie odpowiedzialności za dochowanie wierności charyzmatowi, który Pan Bóg dał nam w osobie, w dziełach i w nauczaniu ks. Giussaniego, dał dla każdego z nas, i po to, żeby poprzez nasze życie, dotarł on, aż po krańce ziemi. „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili i by owoc wasz trwał”.

\* \* \*

**Ks. Pino.** Przeczytam wam teraz, podpisany przez Ojca Świętego, list skierowany do ks. Giussaniego.

„Na ręce Wielebnego Ks. Luigiego Giussani.

Zostałem poinformowany, że liczni członkowie Bractwa Comunion e Liberazione biorą udział, w dorocznym cyklu spotkań rekolekcyjnych i z radością pragnę zapewnić o mojej modlitewnej pamięci, abyście w tych dniach modlitwy i skupienia, mogli pogłębić waszą refleksję odnośnie powołania każdego chrześcijanina w świetle wiekuiestej wierności Bogu.

Idea powołania przejawia się po raz pierwszy w historii wraz z powołaniem Abrahama. Osoba, wezwana po imieniu, nabiera świadomości swojego związku z Bogiem i może swobodnie współpracować w powierzonej przez Stwórcę misji.

Poprzez osoby, które On wzywa. Pan Bóg chce ukształtować swój lud dla siebie, lud świadomy swojej roli i sensu ludzkiej egzystencji. Bóg jest wierny i dzieje ludu, który sobie wybrał, pomimo licznych trudności, pokazują jak bardzo nieodwracalny jest dokonany przez Niego wybór i nieodwołalne nasze powołanie.

Jezus, Pan historii, nadaje ostateczny kształt, wywodzącemu się od Abrahama, ludowi wiernemu. W Nowym Przymierzu, zostają zebrani ci, których Chrystus

wybiera i którzy w Niego wierzą. Taki jest początek Kościoła, którego On jest Panem. Także członkom tego ludu, na przestrzeni dziejów, nie została oszczędzona walka o wierność i nie udało się uniknąć zdrady. Tym niemniej Kościół pozostał wybranym narzędziem, poprzez które Bóg wzywa ludzkość do jedności z Nim, i uczy ją, jak postępować zgodnie z Jego odwiecznymi przykazaniami.

Urzeczywistnienie tego planu zbawczego zostało powierzone każdemu chrześcijaninowi, aby pozwolił się przeniknąć i nasycić „drogami Bożymi” (por. *Iz* 55, 8). Im bardziej w ludzkiej rzeczywistości wzrasta Boża obecność, tym bardziej znaczącą rolę w historii odgrywa religijność, sprawiając, że człowiek staje się bardziej ludzki i ułatwiając rozpoznanie, wzywającego wszystkich do zbawienia, Chrystusa.

Życzę, z całego serca, aby te Rekolekcje przyniosły spodziewane owoce i proszę Pana, aby był dla Waszej Wielbności pociechą i wsparciem duchowym i fizycznym. Przepełniony tymi uczuciami, udzielam Waszej Wielbności, z ojcowską miłością, specjalnego Błogosławieństwa, które z radością rozciągam na uczestników Rekolekcji i na wszystkich członków Bractwa *Comunione e Liberazione*.

Watykan, 25 kwietnia 2001, Jan Paweł II”.

Ks. Giussani wysłał dzisiaj telegram z podziękowaniami, również z okazji urodzin Ojca Świętego. Teraz wam go odczytam.

„Wasza Świątobliwość, wraz z całym Bractwem *Comunione Liberazione*, zgromadzonym tutaj, w Rimini na dorocznych Rekolekcjach, zatytułowanych: 'Abraham: narodziny ja', składam dzięki Panu, z okazji urodzin Waszej Świątobliwości, śpiewając: 'Sto lat, sto lat niech żyje, żyje nam!'.

Nasze spotkanie rozpoczyna się od niespodzianki, jaką Wasza Świątobliwość nam sprawił, przesyłając do nas list, najważniejszy tekst tych Rekolekcji, rozjaśniający nasze serca największym blaskiem, umacniający naszą wiarę i pobudzający w nas tę wdzięczność, którą można mieć jedynie w obliczu boskich spraw.

Pragniemy wyznać Waszej Świątobliwości, że w ciągu tych wszystkich lat, coraz bardziej utożsamiamy się z, odczuwanym wobec Waszej Świątobliwości, synostwem, pewni naszego losu uczniów następcy Chrystusa, jak Abraham w nadprzyrodzony sposób wybrani do bycia Jego ludem w dziejach.

Niech Matka Boska Fatimska, tak, jak w cudowny sposób ocalała życie Waszej Świątobliwości, ubłaga u Swojego Zmartwychwstałego Syna cud świętości dla nas wszystkich i naszych przyjaciół z Bractwa w świecie.

# *Sobota 19 maja, rano*

M MEDITACJA PIERWSZA

## *Wydarzenie narodzin*

*Na wejście i wyjście:*

*„Rosyjskie pieśni ludowe”, vol. I, A.V. Svešnikov, Chór Państwowej Akademii  
Pieśni Rosyjskich, „Spirto Gentil”, Deutsche Grammophon*

*Anioł Pański  
Jutrznia*

**Ks. Pino.** Odczytam wam teraz trzy telegramy, które otrzymał ks. Giussani. Pierwszy z nich jest od Jego Ekscelencji bpa Angelo Scoli, Rektora Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego.

„Drogi księżu Giussani,  
pośród pełnych sprzeczności tendencji tej, naszej społeczności, gdzie znaleźć 'miejsca', do życia zgodnie z pawłowym zaproszeniem: 'Jeżeli to jest możliwe, o ile to od was zależy, żyjcie w zgodzie ze wszystkimi ludźmi'?"<sup>19</sup>

Jest tylko jedna prawidłowa odpowiedź: tam, gdzie się urzeczywistnia, poprzez dar nowego pokrewieństwa w Chrystusie, początek i przeznaczenie jednostki i całego ludu. W jasno określonej wspólnotie chrześcijan, w istocie, ani słabość, ani grzech, nie są w stanie stłumić wołania do Ojca, aby nieustannie 'odnawiał oblicze ziemi'.<sup>20</sup>

Drogi księżu Gius, modłę się, aby przez te Święte Rekolekcje głęboki urok katolickiego charyzmatu, który został Ci dany, stale wzbudzał w świecie podobne miejsca pewnej nadziei. Proszę Matkę Bożą, byśmy mogli być świadkami 'tego cudu'.

Angelo Scola".

Drugi telegram jest od Jego Ekscelencji bpa Javiera Martinezza, Biskupa Kordoby.

„Drodzy przyjaciele, pragnę połączyć się z wami wszystkimi, którzy zebraliście się na Rekolekcjach Bractwa, przepełniony wdzięcznością za to, że została nam dana sposobność doświadczenia Łaski charyzmatu, do której zostaliśmy wezwani przez Boga, a która odnawia się nieustannie pod przewodnictwem duchowym ks. Giussaniego.

Obyśmy, idąc za jego przykładem i naśladowując jego człowieczeństwo, mogli przeżywać rzeczywistość, mając świadomość nadprzyrodzonego planu Bożego i oddając się z przywiązaniem i odpowiedzialnością historii przez Niego tworzonej.

Proszę Pana, aby ten znak stanowił dla każdego z nas moment decydującej i rzeczywistej prawdy, aby uczynił nas pełniejszymi świadkami Jego obecności na całym świecie. Z wyrazami oddania.

Javier Martinez, biskup Kordoby".

Trzeci telegram nadszedł od Jego Ekscelencji bpa Filippa Santoro, Biskupa Pomocniczego Rio de Janeiro.

„Drogi księżę Giussani,

Nie mając możliwości uczestniczenia w Rekolekcjach Bractwa Comunione e Liberazione, pragnę zapewnić o mojej łączności z wami wszystkimi we wdzięczności za możliwość przynależności do tego samego ciała i charyzmatu.

Rozpoczęliśmy nowe tysiąclecie podbudowani na duchu świadectwem. Ojca Świętego, który zachęca nas do nowej odwagi, w drodze ku świętości i misji *'duc in altum'* i Twoim wezwaniem, które prowadzi nas do samego serca naszego początku, do Wydarzenia Jezusa. Dziękuję Ci wraz ze starymi i dopiero co pozyskanymi przyjaciółmi za tą szkołę, która otwiera nas na doświadczenie Tajemnicy w jej nieograniczonej głębi i w jej ludzkiej prostocie.

Proszę Matkę Boską, Madonnę Aparecida, aby utrzymała Cię w zdrowiu i pomagała nam być, w każdym zakątku ziemi, prawdziwym znakiem obecności Chrystusa, ku pomyślności ludzi.

Ks. Filippo Santoro, Biskup Pomocniczy Rio de Janeiro".

\*\*\*

## 1. Wprowadzenie. Gdzie jest ja?

Aby wysiłek tych dni wprowadził nas w nową świadomość czynników sprawczych naszego doświadczenia, musimy się przede wszystkim zapytać (wczoraj wieczorem ksiądz Negri dokonał wyczerpującego wprowadzenia), co rzeczywiście oznacza, z punktu widzenia ludzkiej egzystencji, fakt, że nie mają?

Każdy z was mógłby w tym miejscu zauważyć: „Jak to? Pracowaliśmy przez ponad dwa lata nad *Zmysłem religijnym*,<sup>21</sup> nabraliśmy świadomości prawdziwych czynników pierwotnych ludzkiego ja - rozumu i wolności -: dlaczego nagle, jak grom, jak błyskawica, to wołanie w naszym życiu, wołanie, które rozległo się na początku tego roku: 'Gdzie jest ja? Trzeba odnaleźć ja?'".<sup>22</sup>

Popatrzmy na nasze życie, rozglądnijmy się dookoła. Gdyby nieoczekiwanie postawiono nam pytanie, gdybyśmy zapytali zniecka naszego kolegę w pracy,

w metrze : „Czym jest twoje ja?”, to być może pierwsza, odruchowa odpowiedź brzmiała by tak - poświęca temu uwagę artykuł wstępny majowego numeru *Tracce* - : „Ja jestem z Mediolanu .... Ja jestem synem, córką mojej matki [...] mojego ojca”, ale wyczuwałoby się w tym wszystkim pewne zakłopotanie, zmieszanie, będące jakby echem owego otaczającego nas chaosu i zamieszania. W dzisiejszych czasach odpowiedzi na pytanie: „Czym jest ja?”, skłonni jesteśmy udzielać, kierując się reakcją instynktowną, w oparciu o nieprzerwane bełkot utartych frazesów, a nie w oparciu o prawdziwą świadomość.

Problem polega na tym, że nie wystarczy badanie egzystencjalne, nie wystarczy reakcja instynktowna, ponieważ wszystko to, nie jest wystarczające do wyjścia z chaosu, cechującego współczesne życie, nie pozwala naprawdę wyłonić się tożsamości, nie pozwala wybić się protagoniście. To ziarno, ten pyłek, jakim jest słowo „ja”, ten szept, nie jest już w stanie być protagonistą historii; a, jeśli nie ma już historii, to jak może trwać ja?

W jednym ze swoich artykułów Claudio Magris zwraca uwagę: „W świecie i w kulturze, coraz bardziej wirtualnych, jedność i ciągłość ja, zbudowanego na świadomości i wartościach, jawi się nie tylko, jako upadająca, lecz niemal zapomniana w beładnym rozpadzie, w którym wszystko można zamienić na wszystko, we wszechobecnej i wszechogarniającej obojętności, która niszczy uczucia, widzenie świata, hierarchię uczuć, sam sens doświadczenia. Ja, indywidualne i oryginalne, nieustannie rozkładane na części i ponownie składane, jak w jakiejś grze komputerowej, stara się ocalić siebie, chwytając się konkretnych, rzeczy. Ratuje się - zauważa z goryczą Magris - w *inwentarzu*”,<sup>24</sup> chwytając się tu i tam, tego, co się nadarzy, tego co da się złapać.

Hannah Arendt pomaga nam dodatkowo uchwycić tę kwestię, zrozumieć klimat, w którym każdemu z nas, także, gdy jest z Bractwa, także, gdy żyje w ruchu, przyszło żyć: „Sprowadzenie - mówi Arendt - człowieka do wiązki reakcji oddziela go, z tą samą bezwzględnością, co choroba umysłowa, od tego wszystkiego, co jest w nim osobowością”.<sup>25</sup>

To jest zamieszanie, to jest rozpad, fragmentaryczność, które nas ogarniają.

Franz Werfel przedstawia w sposób obrazowy, jak pomniejszone zostaje ludzkie zaangażowanie: „Wszyscy rzucili się na to, co małe i nic nie znaczące”.<sup>26</sup>

To jest takie oczywiste! To jest niezbity fakt. Nie chodzi tu przede wszystkim o naganę, jakiej sobie musimy udzielić, ale o uświadomienie sobie sytuacji, która - jak zauważa w świetnym ustępie *L'autocoscienza del cosmo* (Samoświadomość wszechświata) ks. Giussani - rodzi się właśnie z naszej zranionej kondycji: Atrakcyjność, początkowe przyciąganie, popada natychmiast w wyobcowanie, pychę, w żądanie, abyśmy to my oceniali rzeczy, ale to pozostawia nas w osamotnieniu, chaosie.<sup>27</sup>



Jeśli się dobrze zastanowić, to wszystko, co przeżywamy, to, co przyszło nam przeżywać, wcale, tak bardzo się nie różni od sytuacji z okresu prehistorii ludzkości. Wczoraj ksiądz Negri przywołał rzeczywistość niewoli egipskiej. Lecz opowieść biblijna, właśnie na początku, po grzechu pierworodnym, pokazuje nam, jako symbol tego chaosu, z jednej strony, i tej samotności człowieka, z drugiej, wieżę Babel:<sup>28</sup> chaos jako rezultat roszczenie człowieka, aby być tym, kto wytycza drogę, aby być tym - przypomnijcie sobie wiersz *Le pont*<sup>29</sup> Wiktora Hugo - kto dosięga nieba o własnych siłach. Przyczyną tego chaosu, tego zamieszania jest wielu bogów: pośpiech, pragnienie czczenia czegoś większego, o czym jednak nie ma się pojęcia, i stąd zwrot w stronę rzeczy, które natychmiast robią ogromne wrażenie: bezmiar rozgwieżdżonego nieba, księżyc (przodkowie Abrahama byli czcicielami księżycy), słońce, ogień, skały, punkt dający poczucie stałości, trwania na pustyni; jest to zbiór obrzędów, języków, różnorodnych zwyczajów. Vógels, autor, który zajmował się Abrahamem, zauważa: „Prehistoria ludzkości kończy się w ciemnym zaułku. Historia budowy wieży Babel opisuje, jak ludzie przestają się rozumieć i zamienia się w wielki chaos. [...] Nagle, pod koniec tej prehistorii, pojawia się pojęcie, nigdy wcześniej nie wspomniane, bezpłodność: 'Sara była bezpłodna, nie miała dzieci'. Ludzkość przedsięwzięła wiele inicjatyw, aby zdobyć świat, który jej został powierzony. [...] Czy była jeszcze jakaś nadzieja dla ludzkości, która doświadcza chaosu, bezpłodności i rezygnacji?”.<sup>30</sup>

Nie jest przesadą stwierdzenie: ja nie istnieje. Jest, ale nie żyje jako protagonista, nie tworzy historii, nie rodzi, nie tworzy, nie ma w nim jasności, ponieważ nie ma świadomości celu drogi.

## 2. Od nie-ja do ja

Drugi fragment: „Na tą ludzką egzystencję Tajemnica dała odpowiedź. Odpowiedziała tak, jakby to był dialog, jakby wołanie człowieka odzywało się w sercu Boga, w domu Bożym, który jest wiekuisty, który jest rajem, jakby to wołanie miało miejsca tam, wewnątrz”.<sup>31</sup>

### a) *Wydarzenie początkowe*

„Pan (Jahwe) rzekł do Abrama: 'Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukazę. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozstawię: staniesz się błogosławieństwem. Będę błogosławił tym, którzy ciebie błogosławić będą, a tym, którzy tobie będą złorzeczyli, i Ja będę złorzeczył. Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi”.<sup>32</sup>

W tych słowach *Księgi Rodzaju*, będących właśnie wprowadzeniem do rozdziału dwunastego, napotyamy wydarzenie początku, czegoś, co się zaczyna. „*Pan rzekł do Abrama...*”: To jest jak świt, jak nowe zaranie; „nieokreślone światło - zwraca uwagę ksiądz Giussani -, [...] było jak wielki świt, który wschodził, w historii ludzkości, wewnątrz duszy, poprzez duszę Abrahama, jako, że jest to miejsce, gdzie sens całej historii świata, sens istnienia każdego człowieka, zostaje zakomunikowany światu: zaczyna się rozchodzić wydarzenie, przez które Bóg staje się stwórcą, czynnikiem sprawczym w naszym życiu, w życiu człowieka, przez co Bóg staje się jak my, jednym z nas, jak my. To jest dopiero cień proroctwa, początek zarania, to jest pierwszy znak; ale wartość życia i jedności, znaczenie, historii, tkwi w tym wydarzeniu. Jest to wydarzenie, z którego możemy czerpać motywy naszej pewności, naszego postępowania, inspirację do naszych działań, zadowolenie z nas samych, pewność w drodze: a więc to nie tyle refleksja nad światem, analiza sytuacji, jest tym, z czego należy czerpać wskazówki, ale jest nim zdumienie wydarzeniem - że Bóg 'wmieszał się' między nas, wszedł między nas - zdumienie tym wydarzeniem, kontemplacja tego wydarzenia. Zdumienie tym wydarzeniem jest początkiem naszego odrodzenia, naszego życia”.<sup>31</sup>

„Bóg 'wmieszał się' między nas”. Wmieszany, wplątany: to jest cecha, przez którą Pan, Pan Bóg wszystkiego, nawiązuje kontakt z Abrahamem, używając odpowiednich określeń, zrozumiałych dla niego, beduina, szejka, koczownika; mówi o ziemi, mówi o dzieciach, gwiazdach, żonie, trzodzie, dobach; językiem semickim, konkretnym, składającym się z rzeczy, lecz jednocześnie cała ta konkretność, wszystkie te rzeczy są punktem, drogą, przez którą wschodzi świadomość Tajemnicy, świadomość Odmienności, świadomość - oto początek - związku, wcześniej nie do pomyślenia, związku z Obecnością ogarniającą życie, obejmującą pragnienia, rzeczy, uczucia. Zwyczajne określenia, a jednocześnie, to przez nie jakby wschodzi świt, początek jakiejś głębszej perspektywy, perspektywy nieskończonej, dokonuje się pogłębienie Tajemnicy, Przeznaczenia postrzeganego, jako coś innego, coś innego ode mnie.<sup>14</sup>

Tak więc pierwszą cechą jest wydarzenie tego początku, początek odkrycia nowości jako wydarzenie, które wdziera się w życie Abrahama.

b) *Powołanie: „Nie będziesz więc odtąd nazywał się Abram...”*

Oto drugi fragment. Już w *Księdze Rodzaju*, rozdziale 12, czytaliśmy: „Twoje imię rozszawię”. W rozdziale siedemnastym. Bóg zmienia imię Abramowi, wskazując nową rzeczywistość, nową świadomość, nowe zadanie: „Nie będziesz więc odtąd nazywał się Abram [co oznacza 'ojciec jest dostojny', 'ojciec mnóstwa'], lecz imię twoje będzie Abraham ['ojciec mnóstwa narodów']”.<sup>32</sup>

Ten nacisk, położony na imię, który nam może wydawać się nieistotny, w rzeczywistości, dla semity jest decydujący. Przypomnijcie sobie początek stworzenia: nazywać rzeczy po imieniu, oznacza brać je w posiadanie. W tym momencie samo imię „Abraham” pochodzi od Boga, w tym przypadku imię oznacza syntezę osobowości, nowe posiadanie, a przez to posiadanie, przez te nowe narodziny, oznacza nowe posiadanie wszystkich związków, wszystkich rzeczy. Powiedzenie „ja”, odkrycie siebie jako narodziny nowej świadomości zaczyna się od bycia zawołanym nowym imieniem. W tym miejscu rodzi się historia jako gest wezwania, jaki ktoś inny czyni ze mnie, w tym miejscu ma początek życie jako związek z Bogiem, ponieważ Bóg, poprzez wezwanie Abrahama po imieniu, daje się Sam poznać z imienia: jest to początek już nie chaotycznych prób nawiązania łączności z Tajemnicą poprzez nieistotne drobiazgi, poprzez bożków, idoli, siły natury. Jest to jakieś Ty. Nie wyjawia od razu Swojego imienia (ujawni je Mojżeszowi: „Jestem, który jestem”),<sup>37</sup> lecz tu rozpoczyna się, po raz pierwszy w historii ludzkości po upadku, po grzechu pierworodnym, rozpoczyna się jak świt ten początek związku Tajemnicy z człowiekiem.

„Bóg zawołał Abrama: 'Nie będziesz więc odtąd nazywał się Abram'”. I to od tej właśnie chwili, to w tym właśnie momencie, człowiek, mówiąc ja, myśląc o sobie, patrząc na swoje życie, na swoją egzystencję, może zacząć mówić: „Jestem zrodzony przez Niego, jestem Tobą, który mnie czynisz”.

Jakim wydarzeniem jest to poczucie bycia zawołanym po imieniu? Nazywa się *powołanie*, właśnie jako odkrycie gestu twórczego Boga, odkrycie załączka pozytywności absolutnej w moim życiu. „Bóg *mnie* powołał z niczego. Pośród miliardów możliwych bytów, On wybrał i wezwał *mnie*. Moje życie *zasadza się* na tym wezwaniu. Moje życie trwa ponieważ On *nie przestaje* mnie wzywać, uniemożliwiając mi w ten sposób ponowne pogrążenie się w otchłani nicości, z której zostałem wydobyty. Moje życie jest Głosem, który mnie wzywa, potężnym Głosem Tego, któremu wszystko zawdzięcza wszystko to, czym jest”.<sup>3\*</sup>

### c) *Powołanie ma na celu zadanie*

Moje życie jest powołaniem, a to powołanie jest *zadaniem*, zbiega się z zadaniem. Człowiek staje się protagonistą, ponieważ zostaje wezwany po imieniu, otrzymuje tożsamość, otrzymuje świadomość jednoczącą jego samego i rzeczywistość. Stajesz się panem rzeczywistości, protagonistą, nie dlatego, że posiadasz rzeczywistość, ale dlatego, że odkrywasz ją jako uczynioną przez Kogoś Innego, odkrywasz ją jako wpływającą z Kogoś Innego, otrzymujesz ją od Kogoś Innego w postaci stopniowego odsłaniania się zamysłu, który nie jest twój, lecz spełnia się przez ciebie, przez ciebie zostaje ukształtowany. Wartością, znaczeniem życia, pracy, związków jest Ktoś Inny; punktem, w którym życie jest napięte jest Ktoś Inny. To właśnie przez imię, którym jesteś

wzewwany, odkrywasz Ty jako wszystko we wszystkim: „Bóg jest wszystkim we wszystkim”.<sup>59</sup>

Właśnie w historii Abrahama „rzuca się w oczy fakt [...], że najbardziej realistyczny, dotyczący życia projekt, nie jest jego projektem, lecz Kogoś Innego. A on [Abraham] zweryfikuje to w czasie”.<sup>40</sup> Istnieje obietnica, i z czasem zaczyna się urzeczywistniać ten niezwykle dialog pomiędzy pragnieniem człowieka, pragnieniem, z którego człowiek jest zrodzony, pomiędzy pragnieniem serca a wielkością obietnicy (większej od człowieka). Lecz nie w oparciu o siłę, nie w oparciu o jakąś spójność człowieka.

„Potomstwo, które ci dam”.<sup>41</sup> Obiecałem ci syna. Nie jest to syn niewolnicy Hagar, którą wybrałeś ponieważ Sara jest bezpłodna. „Nie on będzie twoim spadkobiercą, lecz ten po tobie dziedziczyć będzie, kto od ciebie będzie pochodził”.<sup>42</sup> A jeszcze wcześniej, obietnica nowej ziemi: „Wyjdź, Ja dam ci kraj”.<sup>45</sup> Nie ma takiego aspektu życia, który zostałby pominięty: każdy aspekt jest rzeczywiście posiadany, w dramatyczny sposób posiadany, ze świadomością, że stanowi on część zamysłu, jest częścią zadania. Na tym polega nowość, nowa treść świadomości. Okoliczności pozostają - o czym zaraz będziemy się mogli przekonać - dramatyczne, trudne, złożone, a nawet niejednoznaczne, lecz rządzone oczywistością inicjatywy Kogoś Innego, będącego ich ostatecznym znaczeniem: „Ja ci wzbudzę potomstwo, ja ci dam mieszkanie, ja ci dam kraj”.

I wreszcie ostatnie odkrycie. Zadanie nie jest jakimś dodatkiem do życia: to, że życie jest powołaniem, że życie jest misją, oznacza odkrycie urzeczywistniającego się wewnątrz wydarzeń mojego życia ojcostwa. „Nie obawiaj się. Ja jestem twoim obrońcą; nagroda twoja będzie sowita”.<sup>44</sup> To jest ojcostwo nie dlatego, że nas stworzył, nie dlatego, że nas wewwał, lecz dlatego, że nieustannie nas stwarza, nieustannie nas wzywa. „Bóg nas nie 'stworzył', On *nas ciągle stwarza*. On jest nie tylko początkiem naszego życia, lecz jest Podstawą naszego obecnego bytu, każdego naszego działania, nawet tego po ludzku najprostszego; bez Niego nie moglibyśmy trwać [nie możemy nic zrobić]. On nieustannie nas stwarza i rekreuje, daje nam życie w każdej chwili”.<sup>45</sup>

### 3. Życie jest zbudowane na przynależności

Co rodzi w naszym życiu owa oczywistość, że jesteśmy stworzeni, wzewwani do zadania i zrodzeni, ponownie w nim stworzeni, podtrzymywani w istnieniu w każdej chwili? Jaka treść określa naszą świadomość, drżenie naszej duszy, poruszenia naszej wolności? Jak się nazywa? *Świadomość zależności, świadomość przynależności do Niego*: to oczywiste, że tym, co zwycięża w życiu, na drodze życia, jest Jego wierność. Jego ojcostwo, że zwycięstwem jest przebycie drogi tego Przymierza Pana Boga z nami, Przymierza zawartego przez Boga.

Abrahamowi, który pyta Go, gdzie jest obietnica („Co mi dasz? Zbliżam się do kresu mego życia nie mając potomka, przyszłym zaś spadkobiercą mojej majątności jest niewolnik, sługa mój”),<sup>46</sup> Bóg składa ponownie obietnicę: „Spójrz na niebo i policz gwiazdy, jeśli zdołasz to uczynić [...] tak liczne będzie twoje potomstwo. Abram uwierzył i Jahwe poczytał mu to za zasługę”.<sup>47</sup>

**Uwierzył.** Dlatego Abraham jest ojcem, ojcem mnóstwa narodów, naszym ojcem, ojcem w wierze: „W spojrzeniu, w myśleniu, w sposobie stawiania czoła problemom, ograniczeniom, pragnieniom i lękom, miał żywą tą Obecność [...] To w związku, w więzi z nią tkwiła istota jego życia i samo jej wyraziste oblicze. Tak, że kiedy Bóg zażąda, jako największej próby tej więzi, tej razem przebytej drogi, tego głębokiego zaangażowania, złożenia ofiary z syna”<sup>48</sup> Izaaka (którego imię oznacza 'uśmiech Boga'; na pełen niedowierzania śmiech Sary, Bóg odpowiedział Swoim uśmiechem), Abraham przystaje na to. Także w naszej historii te próby, te poświęcenia mnożą się w tajemniczy sposób, jak nagląca potrzeba zgłębienia prawdy świadomości, całościowości oddania. „Jakże musiało być zgodne z jego świadomością przystanie, na to, czego od niego zażądano, ponieważ jego świadomość była utkana z tej Obecności. Abraham nie byłby Abrahamem, gdyby odmówił. Oto dlaczego stał się pierwowzorem wszystkich tych [których Pan wybiera, wszystkich tych], których Pan wybierze”.<sup>41</sup>

Z wielkim wzruszeniem przeczytałem zakończenie konferencji o Abrahamie, którą Enzo wygłosił w 1978 r., a którą Alberto opublikował na łamach *Tracce*: „Człowiek zostaje wystawiony na próbę, kiedy musi ofiarować Bogu najcenniejszą rzecz, tę, która jest dla niego wszystkim, lub prawie wszystkim. [Bóg], aby być rzeczywiście uznany jako Bóg, musi być postawiony ponad wszystko. To jest przedmiotem posłuszeństwa Abrahama: 'całkowite oddanie’”.<sup>50</sup> To, czego Bóg zażądał od Enzo, to czego Bóg zażądał od Emilii, te tajemnicze ofiary, które zdarzają się wśród nas, które są dla nas - poprzez świadectwo naszych przyjaciół, którzy je przeżywają z wielkodusznością, charakterystyczną dla kogoś, kto pozwala się rodzić przez ojca - , wszystko to jest w naszym życiu oczywistym czynnikiem sprawczym wielkości, nawet jeśli Tajemnica pozostaje tajemnicą. Ale jest rzeczą jasną i oczywistą, że dzieje się to dla wielkości, dla nowych narodzin! I jest rzeczą aż nadto oczywistą, że każdy z nas tworzy nie według tego, co sam chce, kocha, myśli, lecz zgodnie z niezgłębionym zamysłem tego, który jest naszym Ojcem. I jest taki ojciec, który nam o tym przypomina i nam to ukazuje. W ten sposób zostajemy wprowadzeni do niewiarygodnego radykalizmu, tak normalnego, a zarazem tak niezgłębionego. Alberto dołączył do komentarza tekstu Enza naprawdę jedną z najpiękniejszych myśli Giussaniego: „Nie można być ojcem, stwórcą, jeśli nie ma się nikogo jako ojca, stwórcy. Nie jeśli 'nie miało się', ale jeśli 'nie ma

się' nikogo jako ojca. Ponieważ, jeśli nie ma się nikogo jako ojca, oznacza to, że nie chodzi o wydarzenie, nie chodzi o spotkanie, o stwarzanie. Stwarzanie jest aktem terazniejszym. Tak więc problemem jest kroczenie, naśladowanie. Lepiej wyjaśnia to określenie 'synostwo'. Syn pochodzi z rodu ojca. Tworzy ród ojca, jest ustanowiony z rodu ojca. Dlatego tak bardzo go to dotyczy".

„Abraham uwierzył i Jahwe poczytał mu to za zasługę”.<sup>52</sup> Pan, właśnie w zakończeniu epizodu z Izaakiem, mówi do Abrahama: „Wszystkie ludy ziemi będą sobie życzyć szczęścia na wzór twego potomstwa, dlatego że usłuchałeś mego rozkazu”.

#### 4. Narodziny ludu

Jak to wydarzenie, wydarzenie nowego stworzenia, nowych narodzin trwa, staje się historią? W jaki sposób to wydarzenie jest możliwe teraz? Jak to odkrycie zależności i autentycznej przynależności staje się historią? Jak może przetrwać zdziwienie Przymierza z Panem Bogiem?

##### a) *Powołanie jako wybór ludu*

To właśnie tu pojawia się niespodzianka, ze względu na sposób, w jaki Pan Bóg czyni ludzkie ja płodnym, czyni ludzkie ja protagonistą, czyni pragnienie ja, tego bytu wydobytego z nicości, czynnikiem Jego obietnicy, czyni życie miejscem Przymierza: powołanie, wezwanie nie rodzi tylko ja, ale rodzi cały **lud**. W więzi z tą rzeczywistością, która wywodzi się z Abrahama, z tą rzeczywistością liczniejszą od gwiazd na niebie, z tym nurtem historii, w którym każdy z nas czuje się teraz zanurzony, nabiera precyzyjnych kształtów wizerunek mojej twarzy; w tym ludzie nabierają precyzji szkie, pochodzenie, rysy mojego oblicza, oczyszczają się. Świadomość tego rozwoju da się streścić w wielkiej modlitwie Izraela: „Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem - Pan jedyny. Będziesz miłował twój Boga, Pana, z całego swego serca, z całej duszy swojej ze wszystkich swych sił. Niech pozostaną w twym sercu te słowa, które ja ci dziś nakazuję. Wpoisz je swoim synom, będziesz o nich mówił przebywając w domu, w czasie podróży, kładąc się spać i wstając ze snu”.<sup>54</sup>

To bycie ustanowionymi jako lud, ta przynależność do Pana, wyraża się jako możliwość tworzenia historii, wytyczania dróg w historii świata. Lecz również ta możliwość trwania, ciągłości w czasie i przestrzeni została nam dana przez Boga z jego inicjatywy, została nam dana z Jego wyboru. Każde inne rozwiązanie, każde inne wyobrażenie, każde inne usiłowanie trwania, tworzenia, jakim dysponuje człowiek, staje się oderwanym od rzeczywistości abstraktem lub kłamliwym roszczeniem, a więc przemocą.

Peguy uchwycił tą niezwykłą wolność Boskiej metody nadania ciągłości ja w wyborze ludu: „Historia nie dzieje się, tam gdzie się chce. Historia dzieje się tam, gdzie ona chce: Ludzie, ludy, *ruchy*, niezliczone rasy byłyby zdolne dokonać niesłychanych poświęceń, żeby tylko zostać wpisanymi do docześnie wiekuiestej księgi. Historia dzieje się zawsze gdzie indziej. A tym, którzy nie chcieli niczego, daje wszystko. To są zawsze ci, którzy się nie spodziewają, którzy o tym nie myślą, którzy nie wiedzą co oznacza zebrać śmietankę, to ci, którzy są dotknięci losem, skoszeni przez wielkie skrzydło”.<sup>55</sup>

To oczywistość, do której wzywa nas Izajasz: „Ale teraz tak mówi Jahwe, Stworzyciel twój, Jakubie, i Twórca twój, o Izraelu: 'Nie lękaj się, bo cię wykupiłem, wezwałem cię po imieniu; tyś moim! [...] Albowiem ja jestem Jahwe, twój Bóg, Święty, Izraela, twój Zbawca'”.<sup>56</sup>

Istotą jest ten wybór: wybór ja, wybór ludu: „Ta koncepcja selekcji, wyboru zawiera w sobie zawsze jakieś kiedy i jakieś gdzie. Bez kiedy i gdzie, wybór nie jest wyborem, wybór nie jest historią”.<sup>57</sup> Stąd akcentujemy znaczenie tego ludu, znaczenie Izraela, żydowskiej historii, tej boskiej *pedagogiki*, tego wprowadzania nas, na zasadzie odkrycia, na zasadzie nowej świadomości, do źródła rzeczy - do tego, co Peguy nazywa dnem, sednem: „Chcemy dotknąć sedna, surowości, konkretności. I mamy wrażenie, że dotykamy go tylko wówczas, gdy dotykamy ludu. Reszta ma drugorzędne znaczenie. [...] Tylko lud jest ziemią głęboką. Tylko lud świadczy”.<sup>58</sup>

Dlaczego więc ta pedagogika ludu żydowskiego? Przede wszystkim dlatego, że to on wprowadza nas do zrozumienia tej koncepcji wyboru, powołania - wyboru, która jest całkowicie żydowska, ponieważ żaden inny naród jej nie ma. W historii ludzkości, nie ma żadnego innego narodu, który wywodziłby swój początek wyłącznie z tego, z tego wydarzenia.

Wybrani. Dlaczego? Ten wybór jest ostateczny, ten wybór znaczący jest nieuchronną ostatecznością, nigdy go nie zabraknie (przenigdy!), nawet w chaosie, w *zgiełku*, w rozpadzie, samowoli, która atakuje nas wszystkich. Ileż to razy, również ostatnio, starają się wciągnąć nas „zwrócić nas przeciwko” czemuś, wyciągnąć nas z nurtu historii, którą stwarza Pan Bóg. Co jest naszą siłą? Co jest naszą pewnością? Wydarzenie tego wyboru, wydarzenie Przymierza jako nieuchronnej ostateczności w naszym życiu.

Ks. Giussani zwraca uwagę, że „cała historia narodu żydowskiego jest realizowaniem się świadomości tego Przymierza, jest 'osnuta' na wątku tego Przymierza, i nosi w sobie nieustannie, uleganie pokusie niepewności, pokusie wymknięcia się swojej pewności, lub lepiej, kryteriom swoich osądów dotychczasowych swoich możliwości. Śmiejąca się Sara: 'Teraz, na stare lata mam zostać matką? To niemożliwe, to śmieszne'. Przed Bogiem, który przyłączył się do niego, poprzez Przymierze, lud żydowski jest, jak można by rzec, zawsze

podzielony pomiędzy postacią Abrahama i Sary, pomiędzy skupionym, oddanym, posłusznym zdumieniem Abrahama i śmiechem Sary, pełnym powątpiewania śmiechem Sary. Ale Bóg jest wierny".

b) „*Ja jestem moim ludem*”

Co pozwala nam odkryć ta wierność Boga? Przede wszystkim fakt, że życie jest zamysłem, planem, że życie jest zadaniem. Istnieje jakiś zamysł, który realizuje się w czasie. Ciągłość tego odkrycia trwa w życiu ludu. Dlatego zaczynam odczuwać lud, odczuwam lud jako wymiar samego siebie. "Odpowiedź na pytanie o 'ja' przyjmuje tajemnicze rozmiary, bo w grę wchodzi związek pomiędzy ja i ludem, ja jestem moim ludem, ze mnie rodzi się to, przez co, i w czym stałem się zdolny do współpracy z Tajemnicą, która jest sprawcą wszystkich rzeczy. Tak więc Tajemnica staje się działaniem na ziemi, na mnie".<sup>60</sup>

W komentarzu do *Benedictus*, w *Tutta la terra desidera il Tuo volto* (Cała ziemia pragnie Twojego oblicza) znajduje się właśnie to przywołanie: tylko w życiu ludu ja odkrywa, że jest częścią wielkiego zamysłu. To właśnie tłumaczy nieskończone pragnienie, jakim jestem, to właśnie czyni życie, w trudzie, w sprzecznościach, w utrapieniach i cierpieniu, w grzechu i śmierci, wyrazem pozytywności, niezniszczalnej pozytywności. „Fakt, że został wybrany człowiek i jego potomstwo, że rozrastając się, staje się ludem, oznacza, że jest zamysł w historii. O całym wszechświecie Pan mówi: 'Pragnę rzeczywistości wszystkiego' [nie zostaliśmy zrodzeni do śmierci, Bóg nie chciał śmierci, cierpienia, Bóg nie chce upadku człowieka, upadku świata];<sup>61</sup> abyśmy to lepiej zrozumieli, abyśmy to zrealizowali konkretniej, wybiera On człowieka, z którego bierze początek ród, który staje się ludem. [...] Pojedynczy człowiek [jednostka, każdy z nas, jeden w jeden,] ma wartość [ma tożsamość, ma historię], jako, że jest przeznaczony do uczestnictwa w tym zamysle i drodze ludu, należy do tej historii i poprzez niego inni są wezwani do przynależności w tej historii. [...] Wielkość człowieka, rozmiar jego wielkości, jego siła, jego otwartość, bogactwo; krótko mówiąc, wartość pojedynczego człowieka, mnie, ciebie, polega na przynależności do historii, którą los rzucił w świat. Znaczenie nie zależy od faktu robienia tego, czy tamtego, od bycia zdolnym, lub nie, do tworzenia, od bycia szczęśliwym, lub nie, bycia efektywnym, lub też nie, od posiadania zdrowia, lub nie, od posiadania tego, co się pragnie, lub nie - znaczenie zależy od przynależności do tego ludu, do tej historii. Ta przynależność jest siłą i cudem pojedynczej osoby w jej drodze przez czas; drodze, która prowadzi go przez pustkowia i pola bitew, susze i pokusy wątpienia, boje i próby".<sup>61</sup>

Bardzo mocno mnie poruszyła, opowiedziana przez Cristinę Rossi i ks. Giorgio. historia ostatnich dni życia Valentino, jednego z naszych przyjaciół z GS, który zmarł 25 kwietnia, w wieku szesnastu lat. po dwóch latach choroby. Na



nocnej szafce, w jego szpitalnym pokoju leżał pierwszy tom historii ruchu, napisanej przez ks. Massimo Camisasca.<sup>63</sup> Valentino (wiem to z przekazu, ja go nie poznałem) należał do tych, którzy nie przepadają za mowami, cytatai, kazaniai: nie lubił ich, a mimo to, pewnego dnia, kiedy wyjątkowo źle się czuł, ktoś, kto poszedł do niego w odwiedziay, nie wiedząc co robić, bo Valentino miał trudności w oddychaniu, cierpiał, zaczął mu czytać historię, powstanie, początek, początek tego zamysłu, planu z którego całe nasze życie, życie każdego z nas, poprzez Giussaniego, jest utkane. I od tamtej pory Valentino chciał, żeby mu czytać tylko to, i prosił o to przyjaciół, prosił tatę i mamę, i ciocię, która nie jest nawet wierząca, a która czytając mu to, zdziwiła się tym faktem, którego nigdy nie widziała w swoim życiu, tą rzeczywistością, która w przeciwieństwie do wszystkich innych, stając się coraz większa, rozprzestrzeniając się, pozostaje sobą, a nawet pogłębia swoją świadomość. Kiedy jest świadomy, jak tylko ma trochę siły, prosi, żeby mu czytać kolejne strony tej książki. Ojciec ma jakby przecucie: że teraz ta historia, historia tego początku, historia tego ludu zbiega się z życiem Valentino: za każdym razem czyta po jednej stronie, jakby w obawie, że, po przeczytaniu ostatniego słowa, Valentino umrze. I rzeczywiście 25 kwietnia, po przeczytaniu w nocy ostatniej strony, Valentino umiera. Jedyną rzeczą, jakiej chciał słuchać, jaką chciał żyć, poprzez którą chciał się przygotować do prawdziwego życia, była ta historia rzeczy, faktów, detali, wewnątrz których dokonuje się Tajemnica, tajemnicza i słodka obecność Pana Boga.<sup>64</sup>

**Jesu, dulcis memoria!** To jest nasza świadomość, to jest nasza pewność, to jest nasze pytanie. Tak jak przepełniona mądrością liturgia kazała nam się modlić tego ranka na zakończenie Jutrzi: „O Boże, który jednoczysz w jednym pragnieniu twoich wiernych, spraw, aby lud twój miłował to, co nakazujesz i pragnął tego, co obiecujesz, aby pośród różnych, zmiennych kolei świata, nasze serca trwały niezachwiane tam, gdzie jest prawdziwe szczęście”.<sup>66</sup>

# *Sobota 19 maja, po południu*

• MEDYTACJA DRUGA

## *Trwanie nowości w historii ludu*

*Na wejście i wyjście:*

*Ludwig Van Beethoven, „Koncert D-dur na skrzypce i orkiestrę”, op. 61.  
A. Ciuytens - D. Ojstrach, Orchestre National de la Radiodiffision Française,  
„Spirto Gentil”, EMI*

*Julian Carrón.* „Święty Paweł uważa historię narodu żydowskiego za wielkiego wychowawcę, wielkiego nauczyciela, którego Bóg powołał do życia, [...] którego wspomagał i przeznaczył do przygotowania całej ludzkości na zbawienie”.<sup>67</sup> Historia ta jest przygotowaniem do owego zbawienia, „przygotowaniem, jakim jest lud żydowski, do wielkiego wydarzenia Jego Objawienia w ludzkiej naturze; pedagogia, jaką ów lud reprezentuje, więcej znaczy dla nas, żyjących później, niż dla ówczesnych ludzi, którzy nie znali i nie rozpoznali znaczenia narodu wybranego. On, na przestrzeni całej swojej historii, był tworzony przez Boga z uwagi na pedagogię, jako wprowadzenie, rozjaśniające naturę Jego ingerencji w świecie, w historii”.<sup>68</sup>

Bóg rozpoczął to przygotowanie składając obietnicę: jest to obietnica złożona Abrahamowi. Poprzez tą obietnicę Bóg rozbudził oczekiwanie spełnienia. Cała historia ludu żydowskiego przeniknięta jest tym oczekiwaniami, które budzi się ciągle na nowo, dzięki ponawianej obietnicy. Dlatego lud modli się w następujący sposób: „Niech zstąpi na mnie. Panie, Twoja łaska, Twoje zbawienie według Twojej obietnicy”.<sup>69</sup>

Dlaczego ksiądz Giussani mówi, że to ma większą wartość dla nas? Dlaczego to upieranie się przy narodzie żydowskim? Ponieważ czasem nam się wydaje, że możemy sobie oszczędzić tego przygotowania, tej wzbudzającej oczekiwanie drogi. Bez przebycia tej drogi, wielu chrześcijan mówi dzisiaj „Chrystus”, nie rozumiejąc naprawdę co mówi, jak się mówi słowa rzucające na wiatr; ponieważ przy braku prawdziwego oczekiwania, można się zadowolić każdą odpowiedzią, lecz kiedy jest się głodnym, więcej znaczy kawałek prawdziwego chleba niż wirtualny kotlet. Słyszeliśmy wielokrotnie jak ksiądz Giussani przytacza to zdanie Niebuhra: „Nie ma nic tak niewiarygodnego, jak odpowiedź na pytanie, którego się nie zadaje”.<sup>70</sup> Temu, kto ma to oczekiwanie, to pytanie, nie jest potrzebne chrześcijaństwo rozumiane jako spirytualizm, jak oczywiście pojmuje je gnostycyzm.

## 1. Chrystus jest potomkiem Abrahama

Jest znamienne, że to właśnie św. Paweł zwrócił szczególną uwagę na równoczesną nowość Chrystusa i dokonanie się w Nim historii rozpoczętej w Abrahamie. Właśnie on, jak nikt inny, rozumiał nowość Chrystusa, przynależąc jednocześnie głęboko do historii narodu żydowskiego, wyprzedzając, jak sam mówi o sobie, "w judaizmie większość sobie współczesnych i będąc naprawdę zagorzałym obrońcą tradycji ojców. Dla niego Chrystus jest spełnieniem obietnicy: Paweł widział w Chrystusie spełnienie obietnicy danej Abrahamowi. *Dlatego potomkiem Abrahama jest Chrystus.* „Otóż to właśnie Abrahamowi i jego *potomstwu* dano obietnice. I nie mówi [Pismo]: 'i twoim potomkom', co wskazywałoby na wielu, ale [na jednego]: *i potomkowi twojemu*, którym jest Chrystus".<sup>72</sup>

Dlaczego Chrystus jest spełnieniem obietnicy danej Abrahamowi, potomkiem Abrahama? „Czego uczy nas - mówi ks. Giussani - wydarzenie [Abrahama]? Że ja jest powołaniem, wyborem rozumianym jako preferencja. Dlatego, począwszy od dnia tego wezwania, ja pojmuję się jako wydarzenie w historii. Wydarzenie zależności od Boga i przynależności do Niego”.<sup>73</sup> Teraz możemy dobrze zrozumieć, dlaczego Paweł widział w Chrystusie spełnienie: ponieważ On jest ja, które przeżyło swoją ludzką wędrówkę jako przynależność i posłuszeństwo wobec Ojca. „Wielkim wezwaniem, wielkim wyborem, wielką elekcją, jakiej Bóg dokonał, aby zrealizować Swoją myśl w świecie, jest wezwanie Chrystusa, Człowieka, który mówił: 'To co widzę, iż czyni mój Ojciec, ja zawsze czynię'. [...] Gdyby jakikolwiek, żyjący w czasach Chrystusa człowiek, zapytał Go: 'A ty kim jesteś? jak się nazywasz?', Jezus mógłby odpowiedzieć: 'Ja jestem posłanym od Ojca'. [...] Posłanym od Kogoś Innego, to wyrażenie zawiera w sobie tajemnicę odnoszącą się do Jego początku i Jego końca, zawiera w sobie całą tajemnicę Jego osoby”.<sup>74</sup>

Chrystus jest człowiekiem, który żyje jako przynależący, jest złączony z Ojcem posłuszeństwem posuniętym aż do śmierci: „Stawszy się posłusznym, aż do śmierci”.<sup>75</sup> Chrystus przeżył swoje życie zgodnie z tym powołaniem, którego początek, zapowiedź widzieliśmy w Abrahamie: życie jako więź z Tajemnicą, która je wzbudza. Dlatego właśnie Jezus oczom tych, którzy go spotykali, ukazywał się jako wypełnienie tego, co zostało rozpoczęte w Abrahamie.

W opisanym w Ewangelii Św. Jana sporze z Żydami, dotyczącym Abrahama,<sup>76</sup> Jezus mówi swoim rozmówcom, iż nie są dziećmi Abrahama, ponieważ chcą go zabić. Abraham, tak by nie postąpił, wprost przeciwnie: „Abraham, ojciec wasz, rozradował się z tego, że ujrzał mój dzień - ujrzał [go] i ucieszył się”.<sup>77</sup> Abraham, widząc dzień Chrystusa, rozradował się. Rozradował się, po-

nieważ widział w nim spełnienie tego, co miało swój początek w skierowanym do niego przez Boga wezwaniu. Ja Jezusa, tego określonego człowieka, było spełnionym obrazem, przeznaczeniem tego, co zostało zapoczątkowane w Abrahamie, spełnieniem zapoczątkowanego w nim powołania.

Kiedy Maryja przybywa do domu Elżbiety, mając już w łonie swego syna, Elżbieta kieruje do niej te słowa: „Oto, skoro głos Twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radością dzieciątko [Jan Chrzciciel] w moim łonie”.<sup>TM</sup> To ja, które radowało już Abrahama, na początku jego historycznej wędrówki, zaczyna napełniać radością Jego prekursora, Jana Chrzciciela.

Tak więc w Jezusie, który jest wypełnieniem prorocтва Abrahama, Bóg umieścił w świecie tego prawdziwego nauczyciela, to prawdziwe ja, ten wielki sakrament Jego obecności, który ma prawdziwą moc rozbudzić ja w człowieku, który ma prawdziwą moc rozbudzić oczekiwanie i może urzeczywistnić je jak nikt inny.

Ten wielki nauczyciel nie nauczał, poprzez dotyczące religijności wywody, ani poprzez udzielanie rad: to była obecność, która urzekała tych, co go napotykali, to było ja, które pozwalało napotkanemu przez Niego człowiekowi stać się bardziej sobą, bardziej ja. Jezus posługiwał się uświęconą metodą, poprzez którą Bóg zechciał nauczyć człowieka czym jest rzeczywiście jego ja, jego pełnia: prosta metoda dzięki której z łatwością można się nauczyć (można się nauczyć miłować raczej poprzez zakochanie i naśladowanie umiłowanej obecności, niż poprzez liczne nauki na temat miłości). Bóg zechciał nauczyć człowieka czym jest, wydając na świat obecność, która prowokowała do przyłączenia się, budziła zadziwienie, aż po chęć przyłączenia się: człowiek zaczynał pojmować czym jest jego własne ja. Tak jak Jan i Andrzej. Słyszeliśmy to wiele razy. Od pierwszej chwili, kiedy Go spotkali stali się Jego. Jezus tak mocno ich ze sobą spoił, iż z każdym kolejnym spotkaniem, coraz bardziej do niego przywierali.<sup>7M</sup> Dlaczego? Ponieważ nikt nie odpowiadał tak, jak ten Człowiek. Poeta hiszpański, Antonio Machado mówi: „A distinguir me paro las voces de los ecos, / y escucho solamente, entre las voces, una”.<sup>\*M</sup> (Przystaję na chwilę, aby odróżnić głosy od echa, / i wśród głosów, słucham tylko tego jednego): tylko jeden głos, pośród wielu, odpowiada w niezrównany sposób mojemu ja.

Ci, którzy Go spotykali, należeli wszyscy do tego narodu, do ludu wybranego. Cóż takiego miało w sobie to ja, co takiego miała w sobie ta osoba, co ich tak przyciągało? Jaki krok wykonał naprzód Bóg, aby zafascynować życie tych, którzy Go spotykali, aż tak bardzo, że stawali się Jego? „Nikt, nigdy tak na mnie nie patrzył jak ten człowiek”. To było spojrzenie, „sposrzenie odsłaniające człowieczeństwo, któremu nie można się było oprzeć”.<sup>\*1</sup> Z takiego spojrzenia rodzi się ja. My wiemy, iż bez tego spojrzenia nie moglibyśmy

naprawdę powiedzieć ja. To jest wybór, to był wybór, wybór kogoś, kto popatrzył na nas jak nikt inny. To dzięki temu możemy zrozumieć co stało się z Janem i Andrzejem. Ponieważ bez wydarzenia, które ma miejsce w terazniejszości, czytalibyśmy te stronicę, podobnie jak wielu innych, myśląc, że je rozumiemy, lecz nie rozumiejąc ich, ponieważ nie można zrozumieć tylko czytając: to wydarzenie jest początkiem poznania.

Ci, którzy należeli do tego ludu, stając w obliczu tego Człowieka, jeśli mieli prostotę serca potrzebną nam, żeby móc przyłączyć się do prawdy, nie mogli się oprzeć i przyłączyli się do Niego, stali się Jego. To pełne niezwykłości zauroczenie sprawiło, iż stali się sobą. Dlatego, to właśnie w ten sposób należy rozumieć to, co przekazuje nam ks. Giussani w *Carisma e storia* (Charyzmat i historia): „Ja rozumiem się jako wydarzenie w historii”.<sup>82</sup> To właśnie tu, z tego wydarzenia wypływają czynniki konstytutywne ludzkiego ja, to w nim poznajemy czym jest naprawdę ja, do czego jest przeznaczone nasze ja i zaczynamy mówić „ja”. To tu znajduje swój początek, nie mająca sobie równych, więź, przywiązanie (wcześniej nie do pomyślenia) do tego, dzięki któremu zaczęliśmy naprawdę mówić „ja”.

Dlatego spotkanie i wspólne życie z tym Człowiekiem, z „posłanym” pozwalała na doświadczenie życia nie znanego wcześniej. Aż do tego stopnia, że również wtedy, gdy wszyscy inni odchodzili, oni nie mogli nie powiedzieć: „Do kogoś pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego”.<sup>83</sup> I poszli za Nim, stali się Jego uczniami.

## **2., Jeżeli należycie do Chrystusa, to jesteście potomstwem Abrahama”**

„Jeżeli zaś należycie do Chrystusa, to jesteście też potomstwem Abrahama”.<sup>84</sup> Jeśli Chrystus jest potomkiem Abrahama, jeśli Chrystus jest tym, który urzeka Swoją wyjątkowością, a ten, kto Go naśladuje zaczyna doświadczać spełnienia własnego ja, wówczas rozumie, iż należy naprawdę do potomstwa Abrahama, kiedy zaczyna należeć do Chrystusa. „Gdy jednak wiara nadeszła, już nie jesteśmy poddani wychowawcy. Wszyscy bowiem dzięki tej wierze jesteście synami Bożymi - w Chrystusie Jezusie. Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie. Jeżeli zaś należycie do Chrystusa, - kończy św. Paweł - to jesteście też potomstwem Abrahama i zgodnie z obietnicą —dziedzicami”.<sup>85</sup>

Chrystus kontynuuje w komunii, która Go rozpoznaje, „ziemską komunię”.<sup>86</sup> Przypomniał nam o tym również Ojciec Święty w swoim orędziu: „Jezus, Pan historii, nadaje ostateczny kształt, wywodzącemu się od Abrahama, ludowi wiernemu. W Nowym Przymierzu, zostają zebrani ci, których Chrystus wy-

bera, i którzy w Niego wierzą. Taki jest początek Kościoła, którego On jest Panem".<sup>87</sup> Dlatego też z Chrystusa zrodził się lud, określony przez wiarę w Niego, przez uznanie Go, przez uznanie Tajemnicy w Nim obecnej. I w ten sposób staliśmy się dziećmi Abrahama: „W taki sam sposób Abraham uwierzył Bogu i to mu poczytano za sprawiedliwość. Zrozumieście zatem, że ci, którzy polegają na wierze, ci są synami Abrahama".<sup>88</sup>\*

Jesteśmy synami Abrahama, jeśli żyjemy tą przynależnością do Tego, który jest wypełnieniem powołania Abrahama, do Jezusa („Jeśli należycie do Chrystusa, jesteście potomstwem Abrahama”). Jeśli ktoś wierzy w Chrystusa, staje się jak Abraham: błogosławieństwem dla wszystkich. Zostało powiedziane Abrahamowi: „Wszystkie ludy ziemi będą sobie życzyć szczęścia na wzór twego potomstwa”.<sup>89</sup> Tak ci, którzy żyją wiarą, którzy uznają Chrystusa, którzy należą do Chrystusa, „otrzymają błogosławieństwo wraz z wiernym Abrahamem”,<sup>90</sup> uczestniczą w tym błogosławieństwie, są błogosławieństwem dla wszystkich. Ponieważ ten, kto żyje wiarą, jest dobrem dla wszystkich, jest błogosławieństwem dla wszystkich; do tego stopnia, że właśnie to błogosławieństwo, to życie wiarą, rodzi nowe pokrewieństwo, „pokrewieństwo, które daje wiara”.<sup>91</sup>

Dobrze wiemy, na ile ktoś, kto żyje w ten sposób, jest rzeczywiście błogosławieństwem: spotkaliśmy jedną z takich osób. „Dla mnie łaska Jezusa - mówił ks. Giussani w Rzymie -, w takiej mierze, w jakiej umiałem przylgnąć do spotkania z Nim i głosić Go braciom w Kościele Bożym - stała się doświadczeniem wiary, która w Kościele Świętym, w ludzie chrześcijańskim, ujawniła się jako domagające się odpowiedzi wezwanie do ożywiania nowego Izraela Bożego: „*Populum Tuum vidi, cum ingenti gaudio. Tiki offerre donaria*” („Ujrzałem Twój lud, z wielką radością niosący Ci życie w ofierze”). [...] I tak ujrzałem niespodziewanie, jak kształtuje się lud w imię Chrystusa. Wszystko stało się we mnie naprawdę bardziej religijne, aż po świadomość wyczuloną na odkrywanie, że 'Bóg jest wszystkim we wszystkim'.<sup>92</sup> To jest błogosławieństwo człowieka należącego do Chrystusa, który staje się siłą twórczą ludu, mocą zasilającą nowy Lud Boży. Kiedy go spotkaliśmy, zaczęliśmy rozumieć znaczenie Chrystusa. To w tej historycznej przynależności do charyzmatu, w tym zadziwieniu wywołanym jego obecnością, zaczęliśmy pojmować naprawdę co to znaczy żyć, powiedzieć „ja”. Czym byłoby nasze życie, gdybyśmy go nie spotkali? Czym bylibyśmy bez niego? Jaka byłaby nasza mentalność? Myślelibyśmy jak wszyscy, mielibyśmy mentalność, jak wszyscy inni. Tylko pozwalając się owładnąć jego przyciąganiu, temu obecnemu w nim przyciąganiu, zaczęliśmy naprawdę żyć.

### 3. Cechy potomka Abrahama

#### a) *Wiara*

Kiedy ktoś żyje w ten sposób, kiedy spotyka takiego człowieka, kiedy należy do takiego ludu, do ludu ukształtowanego przez wiarę, wszystko, jak mówi, ksiądz Giussani, staje się bardziej religijne: zaczyna się rozpoznawać Boga, który jest wszystkim we wszystkim.<sup>93</sup> „Chwała Chrystusa jest tworzeniem się ludu, za którym postępując, każdy dochodzi do swojego szczęścia, którym jest On”.<sup>14</sup> To, czego naprawdę potrzebujemy, to Kogoś, kto rozbudzi w nas to oczekiwanie szczęścia, z którego jesteśmy stworzeni, kto potraktuje poważnie nasze pragnienie szczęścia i kto zostanie naszym towarzyszem tak, żebyśmy mogli uznać w nim odpowiedź na nasze pragnienie.

Pierwszą cechą tego potomka Abrahama jest życie wiarą, rozpoznawanie Boga we wszystkim. Pomyślcie o nas: cóż znaczyłby Bóg bez tego spotkania, gdzie byśmy Go poznali? „Aby móc Go rozpoznać trzeba [...] aby się objawił poprzez niezwykłą obecność”.<sup>15</sup> To jest właśnie to, co napotkaliśmy: niezwykłą obecność, do której przynależąc, historycznie, człowiek może rozpoznać, jest wychowywanym, aby rozpoznać, obecność Chrystusa, Boga we wszystkim. Nietrudno zrozumieć jak jest to ważne w życiu: „Jest tylko jedna nowość w naszym życiu, jedna, nie dwie: uświadomić sobie tą Obecność”.<sup>16</sup>

Rzeczą, która jest nam najbardziej potrzebna, jest to, aby to rozpoznanie stało się czymś naturalnym. Jest tylko jedna nowość: uświadomienie sobie tej Obecności. „Ta nowość jest tak niepowtarzalna, że czyni nowym wszystko, nawet ulotną chwilę, banalność twojej prozy życia: ale najwyższą oznaką boskości Chrystusa jest właśnie to, że najbliższy nicości ludzki element, tj codzienną *rutynę*, zbawia kawałek po kawałku, tak, że cała pełnia osobowości ludzkiej zostaje odzyskana, ocalona w jednej chwili, w tej jednej chwili, niezależnie od tego, co robi”.<sup>17</sup> To właśnie „przez to rozpoznanie Obecności zmienia się świadomość nas samych; [...] to nie jest twój wysiłek, lecz świadomość tej Obecności, która w naszej jedności [naszej przynależności do tego ludu], znajduje sposób, aby nas ponownie wezwać, żeby nas przekonać i ukształtować”.<sup>18</sup> Warto należeć do tego ludu. Prawdziwym powodem, dla którego warto należeć do tego ludu, jest to, że traktuje on poważnie nasze pragnienie szczęścia i prowadzi nas do tej nowości, która jest uświadomieniem sobie owej Obecności, na której zasadza się szczęście.

#### b) *Pamięć*

Kiedy ktoś uznaje tę Obecność, tę obecność terazniejszej Tajemnicy, wówczas żyje pamięcią. „Wydarzenie jest czymś, co dzieje się teraz - powiedział ks. Giussani na jednym ze spotkań *Memoires Domini* -. Wydarzenie, które

dzieje się teraz: a więc także w moich dniach, także w tych najczarniejszych i najmroczniejszych, jest piękne. [Któż nie pragnie tego dla siebie?] Pamięć jest naszym organem, organem duchowym dostrzegającym w rzeczach, potrafiącym dostrzec w rzeczach ich prawdziwą naturę. [To jest miejsce, pochodzenie, które uczy nas dostrzegać w rzeczach ich prawdziwą naturę.] Pamięć, jest dziejącym się teraz wydarzeniem. Niezależnie od sytuacji, w jakiej byśmy się znaleźli, pamięć jest wydarzeniem dziejącym się teraz, jest częścią tego wydarzenia, należy do was. I to właśnie w tej przynależności do tego momentu okazuje się potwierdzony udział w Tajemnicy Bożej, którą jest Pan Jezus, przynależność do Jezusa, ponieważ Jezus jest człowiekiem, w którym Bóg zjednoczył całą, nieskończoną moc niewytłumaczalnego, synostwa".

Jeśli od poczucia Jego obecności, jeśli od tej świadomości zależy nowość naszego życia, to celem wychowania jest doprowadzenie do tego, aby wśród nas pamięć Chrystusa stała się czymś normalnym, nie wspomnieniem, lecz odczuwaniem wstrząsu Jego Obecności teraz.

Aby tak się stało, żeby żyć pamięcią, nie jest wcale konieczne nieustanne uświadamianie sobie Jego obecności, nie jest to możliwe. „Nie jest możliwe, abyś o tym myślał przy każdej czynności, zresztą nie jest to nawet konieczne. [...] Pamięć nie oznacza, że podczas każdej czynności myśli się o Nim; nie ma potrzeby, żeby tak było. Natomiast jest niezbędne, żebyś to *miłował*".\*<sup>1</sup> Chodzi o miłość wyrażoną. Nie jest to histeria, lecz miłość. Wystarczy, że tego pragniesz. „Wystarczy, żebyś pragnął mojej obecności - rzekłby ci Pan -, żebyś pragnął mieć świadomość mojej Obecności. Jeśli tego pragniesz, jeśli tego pragniesz, aż do bólu, poproś mnie o to".\*\*\*\*

Lecz kto tego pragnie, kto tego pragnie, aż do bólu? Ten, kto woła. Lecz kto rzeczywiście woła? Ten, kto przynależy. Ten, kto przynależy do ludu. Człowiek, który jest wierny w wędrówce, nawet jeśli nie jest wierny gestom, ale zachowuje wierność w wędrówce, woła do Boga. Jeśli należy do ludu, woła do Boga; a jeśli nie należy do ludu, jeśli jest z ludu, a nie przynależy do ludu, tzn. nie przynależy do Boga, to jest to sytuacja rozpaczliwa. Naród Wybrany wołał, ponieważ wierzył w Jego obietnicę. Ten, kto nie należy do ludu, nie spodziewa się niczego: jest to tragedia, jest to prawdziwa tragedia, którą toleruje się trochę tak, jak toleruje się przemoc.

#### 4. Naznaczeni

Ktoś, kto spotkał Jezusa obecnego tu i teraz, człowiek, który naprawdę Go spotkał, staje się naznaczony. Dlatego punktem wyjścia, punktem, z którego wychodzi zawsze to zrodzone z wydarzenia ja, jest Obecność: stawia czoła wszystkiemu mając tą Obecność w oczach. Jak Abraham: wszystko to, co mu



się przydarzyło potem, przeżywał, nie odrywając się od tej Obecności ani na moment, także wówczas, gdy ta Obecność wymagała rzeczy, które w pierwszej chwili wydawały się nielogiczne, jak na przykład ofiary własnego syna.

Kiedy mamy tą Obecność w oczach, możemy patrzeć na wszystko, zacząć patrzeć na wszystko, przede wszystkim na nas samych, w inny sposób. Pomyślcie o zrozumieniu Jezusa dla Samarytanki: jak obejmował jej potrzeby, jak brał ją poważnie, nie pod przymusem; ta kobieta, po raz pierwszy mogła patrzeć na własne ja, na swoje potrzeby szczęścia, nie jak na coś, o czym należy zapomnieć. Kiedy ktoś wpatruje się w swoje serce z tą Obecnością w oczach, zaczyna je rozumieć. Punktem wyjścia nie jest luka do zapełnienia, lecz Obecność obejmująca wszystkie potrzeby szczęścia jakie posiadamy, ponieważ „bez rozpoznania obecnej Tajemnicy pogłębia się noc, rośnie zamęt i - tym samym, na poziomie wolności — wzmacnia się bunt, albo do tego stopnia wygrywa rozczarowanie, że wydaje się, iż człowiek niczego nie oczekuje i żyje, niczego już nie pragnąc”.<sup>101</sup>

Bez tej Obecności dojdziemy do tego, że nie będziemy już niczego pragnąć. Jeśli mamy tę Obecność w oczach, to również cierpienie, pukające do naszych drzwi, staje się okazją do wzmocnienia więzi z tą Obecnością; cierpienie, dane za karę, jest środkiem, którego Bóg używa do upominania się o nas, do ocalenia wierności naszej osoby. „Gdy ich zabijał, - mówi Psalm - szukali Go, nawracali się i znów szukali Boga. I przypominali sobie, że Bóg jest dla nich skałą, że Bóg najwyższy ich Zbawicielem”,<sup>102</sup> ponieważ nic nie mogło zerwać Przymierza, które Bóg zawarł z ludem. Tomasz Mann mówi: „Skłonność ludzkiego serca jest nikczemna od urodzenia... Lecz ten, kto wie tylko to, jest głupcem i lepiej byłoby dla niego, żeby się nigdy nie narodził. W istocie nie wie on nic o nienaruszalnym przymierzu pomiędzy Bogiem a człowiekiem, o układzie, którego nikt nie może zerwać”.<sup>103</sup>

Jezus, człowiek Jezus jest zwycięzcą barbarzyństwa, prymitywizmu i przemocy. Człowiek, który przynależy do tego ludu, uczestniczy w zwycięstwie Chrystusa nad barbarzyństwem. Naszym głównym wkładem, który ma na uwadze dobro ludzi nam współczesnych, jest właśnie to: często również ci, którzy uczestniczą w życiu Kościoła, również kiedy dają mu posłuch, nie zdają sobie sprawy z Jego wkładu w świat, w historię świata. My, mówiąc tak Chrystusowi, uczestnicząc w Jego zwycięstwie, wnosimy nasz wkład w świat: żaden inny wkład nie może być większy od tego.

## 5. Miłosierdzie

Lecz my doskonale wiemy, jak daleko sięga nasza słabość. Ks. Giussani powiedział w Rzymie: „Niewierność pojawia się zawsze”.<sup>104</sup> Lecz Bóg nigdy

nie ustaje. „Twoje zło, twoja grzeszność nie powstrzymują Boga; nie powstrzymałby Go nawet, brak świadomości otrzymanej łaski. Kościół, Ciało Jezusa Chrystusa, postępuje naprzód, pośród zawieruchy wyłania się droga, wyłania się droga pośród wszystkich zawieruch, pośród chaosu i zamętu, które mają miejsce w ziemskim życiu: właśnie na tym poziomie tworzy się źródło, którego nie ma w człowieku, [...] źródło będące siłą, siłą miłości, która ma tajemniczą i niewyjaśnioną moc wybaczenia zła: miłosierdzie”.<sup>105</sup> On nigdy nie daje za wygraną. Bez tego, pełnego czułości i miłosierdzia, spojrzenia na nas, nie byłoby możliwe budowanie niczego, nawet siebie samych. Bez tego pełnego czułości spojrzenia, bylibyśmy już zrujnowani. To On, to Jego pełne miłosierdzia spojrzenie, odbudowuje nas za każdym razem, i dzięki temu, dzięki tej odbudowie, pełni nadziei możemy kontynuować naszą drogę, ponieważ bez tego miłosierdzia, nie ma drogi.<sup>106</sup> Jak dziecko bez matczynego miłosierdzia ustaje, zatrzymuje się, podobnie my, bez tego pełnego miłosierdzia spojrzenia nie istniejemy, każda rzecz nas blokuje i już nas nie ma.

Dlatego żyjemy prośbą o to miłosierdzie: „Chrystus zebrzący o ludzkie serce i ludzkie serce zebrzące o Chrystusa”.<sup>107</sup> To jest owo miłosierdzie, o które musimy nieustannie błagać.

## MSZA ŚWIĘTA

HOMILIA JEGO EMINENCJI KARD. JAMESA FRANCISA STAFFORDA  
PRZEWODNICZĄCEGO PAPIESKIEJ RADY D/S ŚWIECKICH

Umiłowani w Chrystusie Panu, pierwsze czytanie, pochodzące z *Dziejów Apostolskich*, opisuje początek drugiej podróży misyjnej św. Pawła, która miała miejsce w 49 r. Towarzyszył mu Sylas, a następnie dołączył Tymoteusz, jako że Paweł rozdzielił się z Barnabą, towarzyszącym mu w pierwszej podróży misyjnej. Rozdzielili się z powodu sporu o to, czy Jan, zwany Markiem, powinien przyłączyć się do nich, czy też nie.

W wizji pewien Macedończyk objawił Pawłowi, że powinien opuścić Azję i wsiąść na płynący do Grecji statek. Wypłynęli z portu w Troadzie, niedaleko antycznej Troi, uwiecznionej w *Iliadzie* Homera i udali się do Macedonii.

Działalność misyjna Pawła w macedońskim mieście Filipi nie była pierwszym doświadczeniem chrześcijaństwa na kontynencie europejskim, jak niektórzy utrzymują. Ewangelia została wprowadzona przez Pawła w Grecji kilka lat po tym, jak nieznanymi, pochodzący z Jerozolimy misjonarze, zapoczątkowali ją w Rzymie. Chrześcijanie w Wiecznym Mieście pojawili się na początku lat czterdziestych, skoro Św. Paweł zatrzymał się w Koryncie, w 49 roku, u

Akwila i Pryscylli, pary Żydów, „przybyłych niedawno z Italii... ponieważ Klaudiusz (*princeps*) wysiedlił z Rzymu wszystkich Żydów" (Dz 18, 2-3). Według rzymskiego historyka Swetoniusza, w 49 r. n.e. „Klaudiusz wypędził Żydów z Rzymu z powodu rozruchów, jakie nieustannie powodowali podżegani przez *Chrestosa*". Klaudiusz wydalil prawdopodobnie tych Żydów, którzy dyskutowali odnośnie tożsamości i misji mesjanistycznych Jezusa z Nazaretu.

Wiara chrześcijańska przywędrowała do Europy z Azji i jest to znaczący fakt. Ponieważ prowokacyjne pytanie: „Co to znaczy być chrześcijaninem?“, było teraz stawiane Pawłowi nie tylko w środowisku semickim, lecz także w kontekście wyrafinowanej kultury pogańskiej antycznej Grecji i na innym kontynencie.

„*Quid sit christianum esse* - Co to znaczy być chrześcijaninem". To pytanie zostało postawione przez nieznanego chrześcijanina na początku V w. Był to moment kryzysu, epoka Ambrożego i Augustyna, Hieronima i Chryzostoma, okres intensywnej chrystianizacji Cesarstwa Rzymskiego. To było to samo pytanie, na które dali odpowiedź Apostołowie i starsi w Jerozolimie w 48 r. n. e., odpowiedź, którą Paweł, zgodnie z dzisiejszym czytaniem, przekazał do miast Azji Mniejszej i ich mieszkańcom, podczas swojej drugiej podróży misyjnej. Paweł podniósł już wcześniej kwestię tożsamości chrześcijańskiej nieobrzezanych w Antiochii. Jego wielkiej wagi *List* do Kościoła w Rzymie, dotyczący usprawiedliwiania, wiary, łaski oraz wolności ludzkiej, jest jedną z ostatecznych odpowiedzi na pytanie w kwestii tożsamości chrześcijańskiej.

W okresie kryzysu to pytanie jest stale obecne. Wśród wielkich niepokojów i cierpienia naszych czasów, pytanie: „co to znaczy być chrześcijaninem?“, zajmuje centralne miejsce i ma podstawowe znaczenie. Wzmagające się głosy podniosły się najpierw ze zgliszcz, zrujnowanych przez dwie kolejne wojny światowe, miast Europy, następnie z popiołów Hiroshimy i Nagasaki oraz obozów koncentracyjnych, a ostatnio, z próbek wykorzystywanych do klonowania człowieka, głosy, które uporczywie pytają: „*Quid sit christianum esse?* - Co to znaczy być dzisiaj chrześcijaninem?" Przekroczywszy próg nowego tysiąclecia, także wy, wy zgromadzeni tutaj w Rimini zadajecie to samo pytanie. Inspirujące stwierdzenie Rekolekcji waszego Bractwa: „Abraham: narodziny ja“, łączy się w oczywisty sposób z tym poszukiwaniem.

To Chrzt Świąty daje chrześcijaninowi jego tożsamość. Poprzez Chrzt Świąty zostają odpuszczone wszystkie grzechy, wszyscy wierzący wynurzają się z wody odrodzenia bez skazy i zmarszczki, jak głosi napis w wielkim Baptysterium przy bazylice Św. Jana na Lateranie w Rzymie. Ale te prawdy nie wyczerpują tajemnicy ochrzczonych, którzy żyją ciągle jeszcze w tym okresie przejściowym, poprzedzającym powtórne przyjście Jezusa, w okresie prze-

jściowym pomiędzy, następującym w momencie Chrztu Świętego, odpuszczeniem grzechów, a stanem absolutnej doskonałości, osiągniętych raz na zawsze w Królestwie, które ma nadejść. Być ochrzczonym oznacza, żyć w tym okresie przejściowym modlitwy, w którym każdego dnia błagamy: „Odpuść nam nasze winy”.

Tak, tożsamość chrześcijanina opiera się na Chrzcie Świętym. Pomimo, że poprzez ten sakrament ochrzczeni zostali wprowadzeni w trwający całe życie okres rekonwalescencji, faktycznie pozostają głęboko skażeni skutkami grzechu i muszą przestrzegać pawłowego zakazu, aby nie sądzić przedwcześnie, „dopóki nie przyjdzie Pan, który rozjaśni to, co w ciemnościach ukryte i ujawni zamiary serc” (1 *Kor* 4, 5).

Ochrzczeni dochodzą do zaakceptowania siebie jako istot bezsilnych, grzeszników, stojących z niczym u stóp chrystusowego Krzyża. Razem ze Św. Augustynem, uczą się uznawać swoje ciemne strony i akceptować się, jako istoty krótko mówiąc problematyczne: „Oto w tym miejscu się znajduję! Płaczcie wraz ze mną, płaczcie za mnie wy wszyscy, którzy pielęgnujecie w sercach dobre uczucia... Lecz ty, Panie, wysłuchaj mnie, racz skierować na mnie twoje spojrzenie i zmiłuj się nade mną i przywróć mi od zdrowia. Pod Twoim spojrzeniem stałem się zagadką sam dla siebie” (*Wyznania* X, 33, 50).

Tożsamość Abrahama nie jest tylko tożsamością indywidualną (tą tożsamością ja) lecz obejmuje także tożsamość społeczną. W *Liście do Hebrajczyków* istotnie można znaleźć takie stwierdzenie: „Przeto z człowieka jednego [Abrahama] i to już niemal obumarłego, powstało potomstwo tak liczne, jak gwiazdy niebieskie jak niezliczony piasek, który jest nad brzegiem [blisko nas] morskim” (*Hbr* 11, 12). Duchowe potomstwo Abrahama odrzuca *privacy* i „zamknięcie w sobie” jako podstępny formę pychy, źródła wszelkiego grzechu. Osoba skupiona na sobie, odizolowana, nie posiada tożsamości chrześcijańskiej. Chrześcijanie, faktycznie, zgromadzeni są we wspólnocie i razem poszukują mądrości, daru Ducha Świętego, kładąc nacisk na miłość w środowisku wspólnotowym, czy to rodziny, czy większej wspólnoty jak Comunion e Liberazione. Tożsamość chrześcijańska łączy się ściśle z faktem życia w środowisku wspólnotowym, w zgodzie i jedności zamiarów i celów.

Świat, o którym mówi w dzisiejszej Ewangelii Jezus, jest znacznie oddalony od takiej wizji wspólnoty. Oto dlaczego świat ma w nienawiści Jezusa i jego uczniów. Bardzo trudno jest przedkładać dobro wspólne ponad własne interesy, lecz tego rodzaju przebiegła pycha podkopuje wspólnotę. To bardzo ważne, żeby pamiętać, że już od czasów patrystycznych wspólnota chrześcijańska była określana jako Boża *res publica*. Miasto Boże. Święty Paweł potwierdza fundament tożsamości chrześcijańskiej, włączając jej życie w zakres wspólnoty. „Cóż masz, czego byś nie otrzymał?” (1 *Kor* 4, 7). („Cóż masz, czego byś

nie otrzymał?": także władza jest darem, także matczyzna lub ojcowska władza pochodzą od Boga). Oto ostateczna odpowiedź na pytanie: „*Quid sit christiarum esse?* - Co to znaczy być chrześcijaninem?”. Święty Ignacy Loyola uściśliła tożsamość chrześcijańską w niezapomnianej modlitwie: „Przyjmij, Panie, całą moją wolność; przyjmij pamięć, rozum i całą wolę. Cokolwiek mam i posiadam, Tyś mi to dał. Wszystko to zwracam Tobie i całkowicie poddaję panowaniu Twojej woli. Daj mi tylko miłość ku Tobie i Twoją łaskę, a będę dościs bogaty; niczego więcej nie pragnę”.

#### PRZED BŁOGOSŁAWIENSTWEM KOŃCOWYM

Poproszono mnie o wygłoszenie krótkiego słowa, w języku angielskim do tych, którzy go rozumieją, co też czynię z prawdziwą radością. Proszę was o modlitwę w intencji naszego Ojca Świętego i Kardynałów, którzy zbiorą się w poniedziałek w Rzymie, na zaproszenie Ojca Świętego; gdzie pozostaniemy przez cztery dni, aby zastanowić się nad listem *Novo millenia ineunte*, proszę was o modlitwę za Ojca Świętego i Kardynałów. Wcześniej, w moim kazaniu, zaznaczyłem, że tożsamość chrześcijańska zasadniczo, ma charakter społeczny. Tak, musimy odszukać naszą tożsamość w Chrzcie Świętym; zwróciłem również uwagę na fakt, że nasze życie po Chrzcie Świętym jest niczym innym, jak procesem „rekonwalescencji”, w tym sensie, że stawiamy czoła codzienności z Ojcie Nasz, z tą podstawową modlitwą i błaganiami do Naszego Ojca: „Odpuść nam nasze winy”; wypowiadamy codziennie te słowa, które dla mnie są istotą tożsamości chrześcijańskiej, będącej ciągle w trakcie rekonwalescencji, po Chrzcie Świętym. Mówiłem również o tym, że my robimy to jako grupa, jako wspólnota osób. To jest znamienne, że w dzisiejszym czytaniu, po raz pierwszy autor, Łukasz, w *Dziejach Apostolskich* mówi w pierwszej osobie liczby mnogiej: „my”; nie „oni”; lecz „my”! Po raz pierwszy używa tego, żeby wskazać, że Paweł, Syłas, Tymoteusz, on sam, Łukasz są jednym, w ich podróży misyjnej razem z całym Kościołem; my! My, jest znakiem istoty wspólnotowej Kościoła. Dlatego, bracia i siostry, proszę was o zachowanie w waszych modlitwach wszystkich, obecnych tutaj w Rimini, prosząc, aby mogli oni pogłębić zrozumienie swojej rekonwalescencji tu, w tym ziemskim pielgrzymowaniu, i aby mogli to uczynić razem.

# Niedziela, 20 maja, rano

M ASEMBLEA

*Na wejście i wyjście:*

*Sergej Rachmaninow, „Nieszpory”, op. 37,  
A.V. Sveśnikow, Chór Państwowej Akademi Pieśni Rosyjskich,  
„Spirto Gentil”, Ricordi*

*Wolfgang Amadeus Mozart, „Msza Koronacyjna”, K 317,  
H. Von Karajan - Battle, Schmidt, Winhergh, Furlanetto,  
Wiener Philharmoniker, „Spirto Gentil”, Deutsche Grammophon*

*Anioł Pański  
Jutrznia*

*Giancarlo Cesana.* Temat tych Rekollekcji zaczął się wyłaniać i krystalizować już od jakiegoś czasu, a kiedy ks. Giussani uściślił go, formułując tytuł („Abraham: narodziny ja”), powiedział: „To jest nowa treść, nowy rozdział”, i o tym, że jest to nowy rozdział, powinniśmy wyraźnie pamiętać, a więc nie wolno nam działać w pośpiechu, nie wolno posuwać się zbyt szybko w próbie abstrakcyjnego zrozumienia, lecz powinniśmy starać się utożsamiać z tym, co zostało powiedziane; i to właśnie będziemy robić począwszy od pytań, jakie zostały sformułowane.

Pierwsze z nich można wyrazić w różny sposób, a dotyczy głównej kwestii obydwu wczorajszych nauk, tj. związku pomiędzy ja, a ludem. Przytoczę teraz jedno ze sformułowań: dlaczego świadomość ludu jest konieczna dla świadomości ja? Co to znaczy, że lud jest miejscem, w którym przeżywa się wydarzenie, jeśli Boże wezwanie skierowane jest do mnie? Co znaczy, że ja identyfikuje się z ludem?

Kolejne sformułowanie pochodzi z Centralnej Europy, a w szczególności sposób z Krajów, gdzie rzeczywiście panował totalitaryzm: jak znaczenie ja potwierdza się w przynależności do ludu, nie zostając przez niego zmiażdżone?

Lub jeszcze inne: dlaczego nie ma wołania bez ludu, nie ma oczekiwania bez pedagogii Izraela. Nie wystarczy moje serce?

*Carrótt.* Nasza trudność w rozumieniu związku ja-lud. według mnie, pochodzi stąd, że brak nam jest *zmysłu historycznego*.

Owszem, ontologia ja jest zgodna z tym, co poznaliśmy w *Zmyśle religijnym* (ja ze swoją dysproporcją strukturalną, ze swoimi potrzebami, etc.); uważamy,

że ponieważ człowiek jest taki, wszyscy mamy świadomość ja taką, jaka tam została opisana. Lecz pomyślmy o zebranych doświadczeniu, doświadczeniu każdego z nas, o trudności w zastosowaniu tego, co nauczyliśmy się w **Zmyśle religijnym!** Pomyślcie, co zostaje w naszych głowach kiedy mówimy „ja”! I widać to nie wtedy, kiedy człowiek zadaje pytania, lecz przede wszystkim wtedy, kiedy mówi o swoim ja; bardzo często w sposobie, w jaki odnosimy się do rzeczywistości, widać, doskonale widać, że nie mamy, nawet przez moment, minimum świadomości swojej dysproporcji, tej dysproporcji strukturalnej, na której zasadz się ja; stąd biorą się wszystkie trudności w naszym życiu. ponieważ wydaje nam się, że damy sobie radę, że starając się zająć wszystkim, uda nam się zareagować, a kiedy nam nie wychodzi, to wpadamy w złość. Ale dlaczego się złościć? Kropla nie złości się na szklankę o to, że jej nie wypełnia: jeśli ktoś ma świadomość tego, czym jest kropla, to zdaje sobie sprawę, że nie może ona wypełnić szklanki; jeśli dysproporcja jest aż tak duża, żadna kropla jej nie wypełni.

To oznacza, że, historycznie rzecz ujmując, człowiek nie żyje z tą świadomością swojego ja, a my musimy sobie pomóc uzmysłowić, dlaczego tak się dzieje. Jeśli już tacy jesteśmy, jeśli nasza dysproporcja jest strukturalna, dlaczego nie mamy tej świadomości, dlaczego tak nie żyjemy, dlaczego nie rozumiemy się w ten sposób?

To jest kwestia **historii**: człowiek rodzi się w określonym ludzie, tzn w kontekście pewnej tradycji; nauczyliśmy się postrzegać rzeczywistość (aby ująć to w jak najprostszy sposób) oczami naszej matki, tj. oczami tradycji ludu, w którym przyszliśmy na świat. Jeśli dziecko, na przykład, rodzi się w kraju arabskim, patrząc na mamę widzi to samo, co dziecko, które przyszło na świat na Zachodzie, w kręgu cywilizacji chrześcijańskiej. Wszyscy widzą to samo: kobietę. Tym niemniej, dziecko widząc na przykład, że kobieta nie siada do stołu, gdy ojciec przyjmuje gości, ale zostaje w kuchni, zaczynają postrzegać w inny sposób niż dziecko, które urodziło się na Zachodzie. Wszyscy widzą tą samą rzeczywistość, kobietę, ale sposób, w jaki wprowadza się nas w rzeczywistość jest inny w każdej tradycji. Moglibyśmy przytoczyć wiele takich przykładów jak ten.

To jest właśnie to, co przytrafia się człowiekowi. De Lubac zatytułował cały rozdział swojej książki **Tajemnica nadprzyrodzoneści**, „Paradoks nieznaną poganom”: tym paradoksem jest dysproporcja strukturalna, która określa człowieka. Grecy i wiele innych narodów przed Chrystusem mieli pewne wyobrażenie odnośnie tej dysproporcji, lecz bali się jej, w każdym razie prawdą jest, iż mawiali, że niebezpiecznie jest rozmyślać o rzeczach sięgających poza własne możliwości: należało pogodzić się z tym i ograniczyć się „do pielęgnowania własnego ogródka”. Ale tam gdzie ginie chrześcijańska cywilizacja,

odnajdujemy te same idee, na przykład w filmie I. Bergmanna *Fanny i Aleksander*, tam ograniczamy się do pielęgnowania ogródka.

Kiedy człowiek zdaje sobie sprawę z faktu, że w konsekwencji historii, tzn grzechu pierworodnego, nie pozostajemy ze świadomością początkową, dobrze rozumie, że bez Objawienia, bez interwencji Boga w ludzkie, do prawdy dochodzi „niewielu, z ogromnym wysiłkiem i popełniając liczne błędy”.<sup>108</sup>

Więc, jeśli to rozumiemy, uświadomimy sobie także fakt, że bez ludu, bez zaistniałego spotkania, nie moglibyśmy powiedzieć „ja”, tak jak mówimy teraz. Kiedy ty mówisz „ja” teraz, kiedy ja mówię „ja” teraz, nasz sposób mówienia „ja”, ma za sobą całą historię, całą naszą przynależność: nosimy w sobie koncepcję ja, która, chociaż nie zdajesz sobie z tego sprawy, była wspomagana, wychowana poprzez lud (w każdym razie autorem *Zmysłu religijnego* jest ks. Giussani, nie kto inny, nie protestanci, na przykład).

Z tego też powodu przynależność nie jest „dodatkiem” do ja, lecz ma dla niego decydujące znaczenie. To ta preferencja, ten wybór, to dokonujące wyboru spojrzenie rozbudziło nas i sprawiło, że staliśmy się świadomi naszego ja. Wstrząsająca siła tego spojrzenia wydobyła, rozbudziła w nas to, co zostało ukryte przez grzech pierwotny i kulturę, w której żyjemy. A kiedy ja rozbudziło się w ludzkie, wówczas woła, budzi się również wołanie, wołanie ludzkiego serca.

Dlatego, bez przynależności przeżywanej historycznie, konkretnie, codziennie, dzień po dniu wewnątrz ludu, ja zostaje zmiażdżone. Wystarczy popatrzeć na kolegów w pracy: żyją jak my w tej samej kulturze, lecz jaką mają koncepcję własnego ja, co sądzą o sobie? Dlaczego my jesteśmy inni? Dlaczego patrzymy na siebie samych w inny sposób? Tylko dlatego, że my, dzięki Bogu, należymy do tego ludu, w którym człowiek może powiedzieć naprawdę „ja”.

**Cesana.** Drugie pytanie należy do najczęściej zadawanych. Staraliśmy się wybrać jego formułę najbardziej zwięzłą i najprostszą: dlaczego ks. Giussani tak obstaje przy Abrahamie? Nie wystarczy mówić o Jezusie?

**Carrón.** Nie rozmawiamy o Abrahamie, żeby zastąpić nim Jezusa, ale żeby Go zrozumieć. Żeby sobie pomóc, możemy zacząć od podstawowego doświadczenia, jakie stało się udziałem nas wszystkich. Przed spotkaniem uważaliśmy, że rozumiemy chrześcijaństwo. Niektórzy uznali, że poznali je tak dobrze, że postanowili nawet je porzucić; inni, jak ja, myśleli, że je znają i pozostawali w Kościele. Ale co takiego stało się z nami wszystkimi po spotkaniu, które doprowadziło nas tutaj? Uświadomiliśmy sobie, że z chrześcijaństwa niczegośmy nie zrozumieli, w każdym razie tak jedni, jak i drudzy, musieli zmienić drogę, ponieważ spotkaliśmy coś, co obudziło nasze zainteresowanie, coś, co nas połączyło, naprawdę połączyło. Co się stało?



Stało się, że spotkaliśmy chrześcijaństwo jako wydarzenie ludu, w którym mogliśmy doświadczyć tego, co ono oznacza; to oznacza, że doświadczyliśmy zdarzenia zmysłowego, historycznego, konkretnego, które usunęło wszystkie nasze wcześniejsze obrazy. I to właśnie jest obecnie (przy tym obstaje ks. Giussani) czymś decydującym, ponieważ chrześcijaństwo tak bardzo redukuje się dzisiaj - wszyscy jesteśmy tego w pełni świadomi - do wartości, a to nie ma nic wspólnego z przynależnością. Istotnie, nasza dzisiejsza kultura cechuje się pęknięciem, próbą oderwania chrześcijaństwa od historii. Wszyscy chcą wartości chrześcijańskich, ale bez przynależności. Mówią: „wystarczy spójność z wartościami. Nie ma znaczenia, czy ktoś należy do ludu, czy też nie”. I to oczywiście nie pozostaje bez wpływu na nas. Ale my mieliśmy okazję zobaczyć, do jakiego stopnia przynależność do ludu ma decydujące znaczenie dla ludzkiego ja!

Tak więc, w sytuacji takiej jak obecna, naleganie ks. Giussaniego ma dla nas absolutnie decydujące znaczenie: jeśli ktoś nie doświadczył chrześcijaństwa, jako przynależności do ludu, wcześniej czy później chrześcijaństwo przestaje go obchodzić. Możemy obrać taką drogę, jaką chcemy, lecz wcześniej czy później, jeśli ludzkie ja nie jest za każdym razem ożywiane przez przynależność do ludu i wskutek tego pobudzane do miłości Chrystusa, to zaczyna interesować się czymś innym. Jak w związku z kobietą: można pozostawać jej mężem, ale od pewnego momentu przestać interesować się jej ty, które mnie tak zachwyciło na początku; może nie doprowadzi to do rozwodu, ale cele życiowe przestają być zbieżne z tym ty; w taki sam sposób mogę pozostać księdzem do końca życia, lecz dla mnie, dla mojego życia istotne jest to, że Chrystus pozostaje czymś najważniejszym, a im dalej posuwam się w latach, tym bardziej mnie pociąga. Czym byłoby chrześcijaństwo bez tego, bez codziennej weryfikacji tej prawdy, bez tego asystowania wydarzeniu preferencji, zauroczenia? Zbiorem reguł do spełniania i zasad do przestrzegania.

Dlatego mówiłem, że kiedy ktoś zaczyna przeżywać doświadczenie chrześcijaństwa jako przynależność do ludu, budzi się jego ja; z tego właśnie powodu droga Narodu Wybranego jest tak znacząca, ponieważ można przebyć ją ponownie w przeżytych spotkaniu, a nawet więcej, jest to obecnie jedyny sposób na jej przebycie: w istocie, bynajmniej nie ze względu na historycyzm musimy wrócić do Abrahama; ale musimy doświadczyć w chrześcijaństwie tego, co przeżył Naród Wybrany, ponieważ w przeciwnym razie nie zrozumiemy Chrystusa.

Opowiem po prostu o moim doświadczeniu. Byłem przywiązany do Chrystusa od początku mojego życia, dzięki Bogu, ale dopiero gdy spotkałem ruch, który rozbudził moje ja, zacząłem rozliczać się z rzeczywistością, ponieważ

mój wcześniejszy związek z Chrystusem był trochę spirytualistyczny, a to nie zdaje egzaminu w życiu. Kiedy spotkałem ruch, pierwsza niespodzianka polegała na tym, że rzuciłem się w rzeczywistość, przede wszystkim w szkole, i zacząłem mówić takie rzeczy, których nie mówiłem wcześniej. Budziło się we mnie pragnienie, i widziałem, jak się ono spełnia, jak znajduje odpowiedź w Chrystusie. Wówczas wybuchła miłość do Chrystusa, jakiej wcześniej nie miałem, zapewniam was.

Nie opowiadałbym wam tego wszystkiego, gdyby to nie była prawda; dlatego właśnie zrodziło się to niezwykle przywiązanie do tej konkretnej osoby, dzięki której dane mi było przeżyć to doświadczenie, do ks. Giussaniego, ponieważ bez niego nie udałoby mi się doświadczyć Chrystusa w taki sposób, choć żyłbym nadal w przeświadczeniu, że go znam.

Mając tak rozbudzone serce człowiek widzi, że nie może się już zadowolić jakąkolwiek koncepcją chrześcijaństwa. Nie jest mu potrzebna. Chrześcijaństwo zredukowane do etyki, do uczucia, do ideologii, jest bezużyteczne dla serca, dla serca o rozbudzonych potrzebach. Tak więc, jedynie spotkanie z rzeczywistą (rzeczywistą!) obecnością, może napełnić serce radością: „Moje serce i dusza radośnie wołają do Boga żywego”.<sup>109</sup>

**Cesana.** Wczoraj wieczorem zasugerowano mi, żeby w odpowiedzi na pytanie o znaczenie Abrahama, powtórzyć wypowiedź, która ukazała się na łamach *Tracce*,<sup>110</sup> a która dotyczyła mojego niedawnego przeżycia. Chodzi o doświadczenie, z którego wypłynęła propozycja tych Rekolekcji. Zrobię to chętnie, jako że wierzę w korzyść wypływającą z powtarzania rzeczy prawdziwych, i to zarówno dla tego, kto powtarza, jak i dla tego, kto słucha.

Rozmawialiśmy razem z ks. Giussanim. Ks. Giussani uporczywie kładł nacisk na jedno słowo, którego w tych ostatnich czasach bardzo często używał, chodziło o słowo „tajemnica”: „Życie jest tajemnicą”. Potem, podczas gdy nadal mówił o wezwaniu Abrahama, trochę jakby do siebie, powiedział: „Ależ to zamieszanie”. A ja, przysłuchując mu się, trochę, żeby go sprowokować, zapytałem: „Ale jeśli życie jest tajemnicą, jeśli życie jest wielkim zamieszaniem (a jest, i to dla wszystkich zarówno dobrych jak i złych, bez różnicy, tak, że warto byłoby się zapytać: 'Dlaczego życie idzie gładko tym, którzy są źli, a nie mnie, który jestem dobry, który jestem chrześcijaninem, ufam i chodzę na Mszę Świętą?', mówiąc jeszcze prościej 'Ale co właściwie znaczy to wszystko, co mi się przytrafia?'); jeżeli życie jest tą wielką tajemnicą, zarówno dla tych, którzy nie mają powołania, tj. nie zostali dotknięci przez Boga, jak i dla tych, którzy zostali przez Niego dotknięci (ponieważ czasem również tym, co zostali dotknięci przez Boga, życie nie idzie gładko: W pieśni *Salve Regina* jest powiedziane, że życie jest 'łez padołem'), to *jaka jest różnica* pomiędzy

być, a nie być dotkniętym?"" Bo bycie dotkniętym nie może być jakąś obietnicą wyborczą (przekonasz się, później, jak pójdziesz za mną ... ), nie może być czymś takim.

I ks. Giussani dał mi jedną z typowych dla siebie odpowiedzi, jedną z tych, które ukazują całą jego genialność, siłę i wszystko to, co sobą prezentuje. Jaka jest różnica między Abrahamem a innymi, a wielkim zamieszaniem innych, sąsiednich narodów, obleganych przez swych bożków, idoli, przez własne myśli? Ks. Giussani dał mi tą piorunującą odpowiedź: „Jest taka sama różnica jak między 'ja' i 'nie-ja'". To znaczy, dla Abrahama, zostać dotkniętym oznaczało tyle samo, co zacząć móc mówić „ja”.

Ponieważ człowiek szukający Boga, jeśli nie został przez Niego dotknięty, jest jak ziemia, jak piasek, tzn. chce, pragnie się odróżniać, ale nie daje sobie z tym rady; nie odróżnia się od biologii, od śmierci, nie odróżnia się od troski i cierpienia. Podczas gdy człowiek dotknięty mówi „ja”, tzn. rodzi się w nim świadomość, świadomość rzeczy, poczucie wartości, poczucie zadania. I wcale tak nie jest, że potem to już wszystko się świetnie układa, ponieważ jeśli przeczytamy Pismo Św., dzieje Abrahama, wszystkich patriarchów (Izaka, Jakuba, Józefa) i całą historię, aż do Ewangelii, do Apostołów, a następnie, jeśli prześledzimy całą historię Kościoła, aż do naszych czasów, to zobaczymy, że bynajmniej nie są one pozbawiona cierpienia, bólu i prześladowań, nie są wolne od udręki i sprzeczności, ale życie zachowuje ciągłość, tzn. może być przeżywane, może być przeżywane nie tylko w perspektywie wieczności, w oderwaniu od tego, co widzę i czuję, lecz może być przeżywane tu i teraz: teraz życie mnie nie przeraża, rzeczywistość mnie nie przeraża. Mogę ją osiąść, oczywiście poprzez władanie, które nie jest władaniem wg mojej mojej miary (gdyż to jest władanie Tego, kto jest panem rzeczywistości), lecz mogę ją osiąść, przeżywać, to znaczy, mogę powiedzieć „ja”, mam imię.

Dobrze więc rozumiecie, że z tego punktu widzenia, Abraham jest każdym z nas. To, co zdarzyło się Abrahamowi, zdobycie świadomości samego siebie, a co zostało przekazane następnie jego potomstwu, sługom, służebnikom - dlatego właśnie ks. Giussani mówił, kiedyś, gdy jedliśmy razem, że służące Abrahamowi, podczas wyrabiania chleba, podczas usługiwania do stołu, miały świadomość celu, dla którego to robią, to znaczy miały świadomość tej ciągłości, która wkroczyła w ich życie - to właśnie zdarzyło się nam wszystkim. Do naszego życia przeniknęła Tajemnica, zostaliśmy wybrani przez Przeznaczenie, staliśmy się pożądanymi i dzięki temu już się nie zagubimy.

Pytanie: co to znaczy, że celem wychowania jest uczynienie familijnym, naturalnym pamięci o Chrystusie, pojmowanej nie jako wspomnienie, ale jako reperkusja Jego obecności teraz?

**Carrón.** Po tym, co usłyszeliśmy, łatwo odpowiedzieć na to pytanie. Ponieważ, kiedy stało się to, o czym mówił teraz Giancarlo...to co takiego się stało? Spotkanie z historyczną obecnością: to nie było wspomnienie, to było odczucie konsekwencji Jego obecności. Wiemy, że to był On, bo ten wybór, ta zgodność, nosiły Jego znak, znak prawdy. Jego znak. Tak więc jest to doświadczenie, którego nie możemy pominąć: możemy odejść, możemy zrobić to, na co mamy ochotę, możemy wyjechać na wyspy Bahama, albo gdziekolwiek, lecz to doświadczenie - odnosi się zarówno do Abrahama jak i nas wszystkich -poniesiemy z sobą..

A zatem, jest czy nie ma owej napotkanej obecności? My, nie możemy wątpić ani przez moment, że jest, cokolwiek by się nie działo, ponieważ miało miejsce spotkanie, poczuliśmy na sobie ten wybór, i mamy go ciągle przed oczyma. **Jest**, a jeśli **jest**, to nie ma potrzeby o niej pamiętać, ani tworzyć jej w oparciu o nasze wyobrażenia: jeśli jest wystarczy ją **rozpoznać** w każdej sytuacji, w każdej chwili. W takim razie skąd bierze się to pytanie? Stąd, że jak wszyscy inni używamy naszego rozumu: dokąd dociera rozum jako miara rzeczywistości, tam docieramy i my; natomiast to, co nie jest wymierne, spychamy do wspomnień, do wyobraźni. Teraz - jak mówi ks. Giussani - kiedy patrzymy na rzeczywistość, możemy także zrobić wykaz jej czynników, aż do dziewięćdziesiątego dziewiątego czynnika, i nie wymienić tego ostatniego, najważniejszego czynnika rzeczywistości, tj. Jego obecności."<sup>2</sup> Ale jeśli do tego nie dojdziemy, jeśli nie będziemy w stanie rozpoznać „Jego słodkiej obecności”, oznaczać to będzie, że my też postrzegamy rzeczywistość jak inni, tzn. w ograniczony sposób.

Kiedy myślę teraz o sobie, to jest rzeczą najoczywistszą, że sam siebie nie tworzę, że nie mogę powiedzieć „ja” bez tej Obecności. Tak, więc nie jest to wspomnienie, ponieważ wspomnieniami nie da się żyć; kiedy ma się oczekiwania rozbudzonego serca, nie wystarczy wspomnienie (podobnie jak wtedy, gdy jest się głodnym): jedyną rzeczą, która odpowiada sercu, jest Jego obecność, przyjęcie i rozpoznanie Jego obecności. Nowość życia polega na tym, że to staje się czymś naturalnym; „to jest nowość w życiu, ponieważ jest tylko jedna nowość, nie ma dwóch nowości: dostrzec Jego obecność”.<sup>3</sup> Nie, że zmienia się okoliczności, nie, że stanie się coś, czego pragniemy, czy coś, co sobie wyobrażamy, nie! Jest tylko jedna nowość: dostrzeżenie Jego obecność.

Co oznacza dostrzec Jego obecność (nie „pamiętać” o Jego obecności, ale „dostrzec” Jego obecność)? Dostrzeżenie tej Obecności wszystko zmienia, natychmiast, jak tylko ją rozpoznam. To jest ta nowość: nie ma znaczenia co robimy, niczego to nie zmienia, ponieważ „wszystko to za mało wobec zdolności ducha”.<sup>4</sup>

Gdy brak jest tej Obecności, to po co rano wstawać? Jak uciec od schematycznego wykonywania naszych codziennych spraw? „Żeby nie popaść w schematyzm, trzeba było, aby Bóg stał się człowiekiem, aby umarł i zmar-

twychwstał".<sup>1,5</sup> Żeby mieć po co rano wstawać, żeby nie popaść w schematyzm „kolejnego, szarego dnia”, potrzeba Jego obecności, uznania Jego obecności: to jest jedyna nowość.

Dlatego ks. Giussani zawsze podkreśla, że pamięć nie jest wspomnieniem, ale uznaniem Jego teraźniejszej obecności.

**Cesana.** Czwarte pytanie. „Ten, kto należy do ludu, nawet bez naśladowania gestów, woła do Boga”: to stwierdzenie zbiło nas z tropu. Co ono znaczy z egzystencjalnego punktu widzenia? Wiele osób sformułowało to pytanie w inny sposób: dlaczego nie jest niezbędne naśladowanie gestów, żeby móc wołać do Boga? Tzn. zrozumieli na opak.

**Carrón.** Nie było moim zamiarem umniejszyć znaczenie gestów, wręcz przeciwnie, miałem na myśli fakt, że to nie ta niespójność powstrzymuje nas przed wołaniem. Nie w tym rzecz, że raz nie zrobię czegoś lub, że któregoś ranka nie odmówię Jutrzni, albo się zdenerwuję, bo jestem słaby ... i wszystko przepadło. Nie na tym polega problem. Tym, co tak często nas zatrzymuje nas w drodze, jest zgorznienie z powodu naszego braku spójności, naszego zła. Nie to jest znaczące: to, co nas interesuje, co dla nas jest ważne, co interesuje ks. Giussaniego, to zupełnie coś innego. Prawdziwy problem nie na tym polega. Prawdziwym problemem jest przynależność. To, co rzeczywiście powstrzymuje nas przed wołaniem, to brak przynależności do ludu. Jeśli trwamy w ludzie, to także z całym tym bagażem naszych błahostek - sprawiających nam ból - raz po raz podnosi się wołanie.

**Cesana.** To pytanie odnosi się do wystąpienia wprowadzającego ks. Negri, i jest pytaniem wielu osób: co z punktu widzenia egzystencji jednostki ludzkiej znaczy, że jesteśmy chrześcijanami w rzeczywistości nie będąc nimi?

Moim zdaniem, podejmując ponownie to, o czym do tej pory mówił Carrón, jesteśmy chrześcijanami nie będąc nimi wówczas, gdy uważamy, że chrześcijaństwo jest kwestią wartości lub idei, a nie doświadczeniem przynależności (stąd znowu bierze się znaczenie wypuklenia postaci Abrahama). A mówiąc „doświadczenie przynależności”, moim zdaniem ma się na myśli dwie istotne, z punktu widzenia egzystencji jednostki ludzkiej, sprawy.

Pierwsza to, że zostaliśmy oblubieńcami, ponieważ przynależność oznacza, zostać oblubieńcem, tzn., że ktoś cię sobie upodobał: zostaliśmy pobłogosławieni, pobłogosławieni przez Boga, zostaliśmy wyróżnieni, staliśmy się oblubieńcami, zostaliśmy wywołani.

Natomiast druga polega na tym, że my sami zostaliśmy ośmieleni, aby wybierać, wyróżniać. Skoro bowiem Bóg sobie nas upodobał, upodobał nas sobie z naszym charakterem, naturą, usposobieniem, z naszą przeszłością, wy-

glądem; skoro nas sobie upodobał takimi, jakimi jesteśmy, to i nasze upodobanie nie może nie zostać wyrażone, co więcej, całe życie oznacza ryzyko tego upodobania, całe życie składa się rzeczy, których się pragnie i, których się nie pragnie, z chwil, do których się dąży, i z chwil, do których się nie dąży.

Lecz cóż to znaczy być chrześcijaninem, co oznacza wprowadzić to upodobanie w życie? W *L'autoscienza del cosmo* (Samoświadomości wszechświata),<sup>10</sup> ks. Giussani mówi, że osąd jest sprawą rozumu i uczucia, to znaczy, że osąd nie jest tylko owocem, włączających się w odpowiednim momencie, obwodów mózgowych, ale jest także wyrazem przywiązania do rzeczywistości. Upodobanie jest najkonkretniejszym i najsolidniejszym sposobem osądu, a to się właśnie spoznaga i czuje, kiedy spotyka się drugą osobę. Lecz upodobanie, jeśli nie podlega osądowi, jeśli samo nie jest poddane osądowi wspólnoty, jeśli nie jest przeżywane razem, lecz pozostaje własnością jednostki, sprawą prywatną, jeśli zostaje ukryte, jeśli nie służy zgodnie z przeznaczeniem, jeśli nie jest ofiarowane zgodnie z przeznaczeniem, jeśli nie jest rozgrywane, jeśli nie jest dyskutowane, jeśli nie jest konfrontowane, jeśli nie jest przeżywane w odniesieniu do wspólnoty, jeśli nie jest przeżywane dla ciebie, jeśli nie jest przeżywane jako prawdziwy akt miłości, jeśli upodobanie nie jest takie właśnie, staje się idolem, a wówczas owszem, pozostajemy chrześcijanami, lecz nasze serce jest oddane idolom: nie jesteśmy chrześcijanami, formalnie nimi pozostajemy, ale nimi nie jesteśmy, ponieważ nie mamy już serca.

Pytanie: Powołanie to Ktoś Inny, kto ingeruje w twoje życie, powierzając ci zadanie: dlaczego codzienność, proza życia, wydaje się ograniczać ową możliwość, zamiast być miejscem gdzie się wydarza?

Dzieje się tak z powodu całkowitego braku zrozumienia powołania. Cóż to jest powołanie, na czym polega ta ingerencja Boga w historii, jeśli nie tym, że twoja prozaiczność, codzienność, która wydawała ci się banalna, jałowa, czasem wręcz dusząca, zaczyna nabierać znaczenia, zaczynasz ją postrzegać nie jako przeszkodę, lecz jako szansę, tzn. zaczynasz ją postrzegać - zgodnie z naprawdę piękną uwagą ks. Giussaniego, pochodzącą z jednego ze spotkań *Memores Domini* - jako stopień, na którym buduje się doskonałość? Okoliczność, pospolitość dnia powszedniego, trudności dnia codziennego, każdego dnia, każdego poniedziałku, jutra, są nurtem, w którym to znaczenie, które do ciebie przylgnęło, które do ciebie przywarło, tzn. to poczucie nie tylko twoje, ale całej historii, wszystkich ludzi, wszystkiego tego, co wdarło się do twojego wnętrza, zaczyna się rozprzestrzeniać, rozlewać, dlatego nie masz już nienawiści do tego co przeżywasz. To jest powołanie: nie masz już nienawiści do tego co przeżywasz, lecz dziękujesz Bogu, że ci to dał, lub nie jesteś już obojętny na to co przeżywasz, nie potrzebujesz już marzyć, żeby żyć, nie jesteś już sam.

Codziennosc. Rozpoznać znaczenie rzeczy oznacza, zdać sobie sprawę z tego, że to, co składa się na cały dzień, i to, to, co można przewidzieć, co można przeżywać z roztargnieniem, nabiera znaczenia. Ponieważ - zgodnie z tym co mówił wcześniej Carrón - znaczenie wdarło się do naszego życia, a my obecnie odczuwamy tego konsekwencje, w obliczu tego, co obecnie przeżywamy, tzn. że rzeczywistość, którą aktualnie przeżywamy nabiera znaczenia, sensu.. To jest wezwanie.

Tak też należy rozumieć ostatnie pytanie: zazwyczaj nie traktujemy poważnie naszego oczekiwania i nie mamy pełnego zaufania do towarzystwa, tak iż życiowa misja upływa na ciągłej reakcji na okoliczności. Jaki jest cel Bractwa CL, a dokładniej rzecz ujmując, miejsce naszego Bractwa, w określeniu naszego osobistego powołania?

Celem jest wychowanie: „niekończące się dzieło życia”, jak określa je ks. Giussani. Nasze wychowanie jest niekończącym się dziełem życia. Ciągłe od nowa, ponieważ nasze towarzystwo prowadzi ku przeznaczeniu, nie jest towarzystwem przypadkowym („siedzący na przypadkowych stołkach”,<sup>7</sup> jak mawiał Eliot); jest towarzystwem prowadzącym ku przeznaczeniu, oznacza wzajemne wspomaganie i przywoływanie siebie nawzajem, poprzez nieustanne świadectwo.

Pamiętam, jak kiedyś ks. Giussani powiedział: „Żeby założyć Bractwo wystarczy zorganizować od czasu do czasu wspólną kolację”. Dlaczego organizuje się wspólne kolacje? Ponieważ przebywanie razem sprawia radość. A dlaczego przebywanie razem sprawia radość? Przebywanie z tobą cieszy mnie, ponieważ przypominasz mi cel i sens mojego życia, wyjaśniasz powód, dla którego żyję na tym świecie. Jak można iść naprzód bez tego?

## WYSTĄPIENIE KOŃCOWE KS. GIUSSANIEGO

Mogłem śledzić waszą drogę w taki sposób, w jaki Pan mi pozwala, bardziej ograniczony i męczący niż kiedyś. Ale w naszym życiu wszystko jest drogą Boga. W każdym razie nie ma innej formuły, tylko ta, aby czynić nasze serce w wymiarze moralnym - również w wymiarze moralnym - gotowym i zdolnym do cierpienia ze względu na to, do czego Bóg nas uczynił - bo Bóg nas stworzył.

Ale, żeby zbytnio nie przedłużać waszego spotkania, powiem tylko, że jest jedna rzecz, która nie może umknąć naszej uwadze, której nie wolno nam zaprzepaścić -: trzeba się modlić, w sensie dosłownym, to znaczy błagać Tego, do którego przynależymy, błagać Tego, do którego przynależymy, aby nas nie powołał na próżno.

Każdego dnia jesteśmy powołani, w każdej godzinie jesteśmy powołani, w każdej minucie, w każdej chwili jesteśmy powołani. I rzeczywiście tym, co określa jakość ludzkiego ja, tym, co definiuje ludzkie ja względem wszystkich innych postaw ludzkich, tym, co określa jakość „ja,” jest właśnie świadomość, że jest ono relacją z nieskończonością: na przykład kobieta szyje, szyje albo gotuje w kuchni, a jest relacją z nieskończonością. Tym, co charakteryzuje człowieka jest ów paradoksalny wymiar pomiędzy tym „niewiele”, jakim jesteśmy, tym „bardzo niewiele”, jakim jesteśmy, „bezpiecznikiem topikowym”, jakim jesteśmy, pomiędzy odrobiną, którą jesteśmy a relacją konstytutywną, relacją konstytutywną, która jest relacją z Bogiem.

Ale nie chcę teraz ponownie rozważać spraw, które już wspólnie rozważyliście. Chcę po prostu powiedzieć: módlmy się, módlmy się, bo człowiek może się modlić również wtedy, gdy wykonuje jakiegokolwiek inne prace. To jest intencja, otwiera na intencję, jak w deszczowy dzień słońce, które przedziera się przez chmury, przebija chmury i rzuca światło, pozwala nam rzucać światło na wszystko, czym jesteśmy i co czynimy.

Stosowałem w tym czasie, odkryłem w tym czasie całym sercem, wzruszony, formułę, „akt strzelisty”, jak się zwykło określać tego rodzaju formuły, formułę najpełniejszą, jaką można było wymyślić z chrześcijańskiego punktu widzenia: „Przyjdź Duchu Święty. Przyjdź przez Maryję”. *Veni Sancte Spiritus. Veni per Mariam.* Powtarzajcie tę formułę każdego dnia, w każdej godzinie, kiedy Pan wybiera was, aby dać się poznać: to jest chwila, w której wszystko na powrót się łączy i zdobywa, wszystko staje się jedno.



*Veni Sancte Spiritus*, ponieważ *Spiritus est Dominus, Spiritus est Deus* (Bóg jest Duchem, Duch jest Bogiem) Duch jest Bogiem, do którego przynależymy. Ponieważ Duch jest samoświadomością; a jeśli tą posługujemy się należycie, to pozwala nam ona zrozumieć następującą prawdę: człowiek rozumie, że przynależy, że jest przynależnością do Kogoś Innego. Jest przynależnością do Obecności, do Obecności, również tutaj, tajemniczej (tajemniczej, bo nie naszej. W pewnym sensie ta Obecność nie jest nasza; ponieważ jeśli jest w innego źródła nie jest z naszego źródła).

„Przyjdź Duchu Święty” w każdym moim działaniu, „Przyjdź Duchu Święty” w każdej mojej chwili.

*Veni per Mariam*, i to jest właśnie... Madonna jest właśnie najbardziej ludzkim i przekonującym pociągnięciem, jakie Bóg wykonał w stronę człowieka.

*Veni per Mariam*. Pomyślmy o rozwoju tej kobiety i jej sposobie trwania w historii! Rzecz jasna z Boga, w Bogu jest fundament jej przynależności. Ale z drugiej strony Maryja jest pełnią człowieka, pełnią człowieka, która zostaje wywyższona do tego stopnia, iż staje się, zostaje uczyniona narzędziem koniecznym dla relacji z Bogiem (koniecznym nie w sensie bezpośrednim tego słowa, ale w jego sensie ostatecznym). *Per Mariam*, ponieważ nie popełniła błędu, Bóg nie pozwolił, aby ona była przedmiotem ataków demona, przeciwnika prawdy. Dziewica czysta i piękna: piękno jest znakiem, a ona jest nieomal sakramentalnym znakiem piękna, dla którego Bóg stworzył świat.

Jestem zadowolony, że przywołałem was do tego aktu strzelistego, do tej wschodzącej - nieustannie wschodzącej - chwały naszego chrześcijańskiego życia, do *Veni Sancte Spiritus*. *Veni per Mariam* niech stanowi oparcie, niech się objawia jako psychologicznie jasne oparcie, ponieważ głęboko unerwione początkami, korzeniami.

Życzę wam, aby ten akt strzelisty, aby ten poryw szczerości i prostoty codziennie znajdował w waszych sercach miejsce dla przywoływania go, i żeby rzeczywistość ludzka mogła dojrzewać według owego ostatecznego porządku, dla którego jesteśmy stworzeni. I to jest przeznaczenie, i to jest to, czego nam często brakuje, ale co nie przestaje być aktualne ani na chwilę: Bóg, nawet na chwilę, nie może przestać być źródłem naszego szczęścia, naszego zysku.

## MSZA ŚWIĘTA

HOMILIA KSIĘDZA FRANCESCO VENTORINO

W czym uczestniczyliśmy, w czym wzięliśmy udział w tych dniach? W pasji jednego człowieka, ks. Giussaniego, w pasji, jaką ten człowiek ma dla każdego z nas, pasji inteligentnej, mądrej, z jaką zagląda on w głąb naszego ja i widzi tam Boży wybór, będący podstawą jego wielkości, ten wybór, który ustanawia nas w bycie, który ustanawia nas w byciu częścią tego ludu, z którym Bóg związał Swoją chwałę w świecie: postać Abrahama jest początkiem tego wszystkiego.

Nasza wielkość tkwi w tym wyborze, w tej przynależności, to ta przynależność stanowi podstawę rzeczywistości, której nikt nie może nam odebrać, ponieważ nie wypływa ona z nas, lecz z imienia jakim Bóg nas wzywa. Błogosławieni przez Boga.

Teraz, kiedy czujemy się przeniknięci przez to, pełne czułości i mądrości spojrzenie, kiedy czujemy, że ktoś na nas tak patrzy, odczuwamy w sobie opór, opór ten jest następstwem sposobu patrzenia i oceniania się do jakich jesteśmy przyzwyczajeni, a który ma jako kryteria takie dążenia etyczne i społeczne, jakie sugeruje nam otaczający nas świat. Wobec odczuwalnej tymczasowości naszej egzystencji, staramy się ocalić, chwytając się czegoś lecz wszystko to, nie uwalnia nas od lęku.

Musimy jednak przyznać, że, jak to miało miejsce w tych dniach, to spojrzenie jakie odczuwamy na sobie w Kościele, w ruchu przez tego człowieka, jest bardziej przekonujące, mocniejsze i prawdziwsze od spojrzenia z jakim zazwyczaj na siebie patrzymy. Teraz rozumiemy, że cała kwestia naszego życia tkwi w posłuszeństwie, w naśladowaniu jednego człowieka, jednej okoliczności ludzkiej, patrzącej na nas w taki sposób, zgodnie z prawdą nas samych, spojrzeniem, którego nigdy nie przestaje się uczyć.

To jest takie proste, takie proste, pomyślcie, wystarczy zachować serce z jakim byliśmy tutaj w tych dniach, serce z jakim przyjechaliśmy tutaj; wystarczy zachować to serce przyjmujące to spojrzenie, pozwalające oświecić temu spojrzeniu, konkretność rzeczy, uczuć, każdego dnia. Nauczyć się od tego spojrzenia naszej prawdziwej wielkości: po to nam jest dane nasze Bractwo.

To prawda, jest jeden warunek: krzyż. Musimy zrezygnować z naszego planu, z planu, jaki mamy odnośnie naszego ludzkiego zbawienia, a nawet z kształtującego się w nas planu dotyczącego zbawienia Boga w historii, ponieważ dokonuje się ono poprzez moc, według czasów, metod, (ileż świadectw wśród nas także w tych dniach!), dokonuje się według czasów, metod, które

nie są naszymi, a które często wydają się nam sprzeczne z obietnicą. A przecież nowość Boga nie jest przed, lecz w sednie tej sprzeczności.

Pomyślmy o śmierci Jezusa: prawdziwa nowość nie polega na przedłużeniu Jego życia; prawdziwa nowość dla Niego i dla świata polega na zmartwychwstaniu, ale zmartwychwstanie przychodzi po śmierci. Obchodzona dzisiaj Wielkanoc, która stanowi obietnicę naszego życia, wypływa z tego zmartwychwstania: tajemnica ta dokonuje się w nas każdego dnia.

Niech Duch Św., którego ks. Giussani błagał i do błagania, którego tak nas zachęcał, pozwoli nam z każdym dniem lepiej to wszystko zrozumieć.

## TELEGRAMY

*Jego Świątobliwość*

*Jan Paweł II*

Wasza Świątobliwość, wraz z całym Bractwem Comunione Liberazione, zgromadzonym tutaj, w Rimini na dorocznych Rekolekcjach Duchowych zatytułowanych „Abraham: narodziny ja”, dziękuję Panu za urodziny Waszej Świątobliwości śpiewając: „Sto lat, sto lat niech żyje, żyje nam!”.

Nasz zjazd rozpoczyna się pod znakiem niespodzianki, jaką Wasza Świątobliwość nam sprawił, przesyłając list, najważniejszy tekst tych Rekolekcji, rozjaśniający nasze serca największym blaskiem, umacniający naszą wiarę i pobudzający w nas tę wdzięczność, którą można mieć jedynie w obliczu boskich spraw.

Pragniemy wyznać Waszej Świątobliwości, że w ciągu tych wszystkich lat, coraz bardziej utożsamiamy się, w odczuwanym wobec Waszej Świątobliwości, synostwie, pewni naszego powołania, uczniów następcy Chrystusa, jak Abraham w nadprzyrodzony sposób wybrani do bycia Jego ludem w dziejach.

Niech Matka Boska Fatimska, tak, jak w cudowny sposób ocaliła życie Waszej Świątobliwości, ubłaga u Swojego Zmartwychwstałego Syna cud świętości dla nas wszystkich i naszych przyjaciół z Bractwa w świecie.

Ks. Luigi Giussani, Prof. Giorgio Feliciani

*Jego Eminencja, kard. James Francis Stafford*

*Przewodniczący Papieskiej Rady d/s Świeckich*

Dwadzieścia sześć tysięcy osób, należących do Bractwa Comunione e Liberazione zgromadzonych w Rimini, oraz innych, z 50 krajów, połączonych drogą satelitarną, na dorocznych Ćwiczeniach Duchowych prowadząc rozważania na temat: „Abraham: narodziny ja”, pragnie wyrazić wdzięczność za życzliwe uczestnictwo Waszej Eminencji w sprawowaniu Liturgii Eucharystycznej, znaku jedności naszego ruchu z Piotrem. Pragniemy potwierdzić nasze zaangażowanie na rzecz służby misyjnej Kościoła, poprzez świadectwo ochrzczonych osób świeckich, znajdujących w Papieskiej Radzie d/s Świeckich miejsce przyjęcia i prawdziwą wspólnotę.

Ks. Luigi Giussani, Prof. Giorgio Feliciani

*Jego Ekscelencja abp Stanisław Ryłko*

*Sekretarz Papieskiej Rady d/s Świeckich*

Dwadzieścia sześć tysięcy osób, należących do Bractwa Comunione e Liberazione, zgromadzonych w Rimini, oraz innych, z 50 krajów, połączonych drogą satelitarną, na dorocznych Ćwiczeniach Duchowych na temat: „Abraham: narodziny ja”, pragnie, rozważając przesłany przez Ojca Świętego wzruszający list, złożyć Waszej Ekscelencji wyrazy szacunku i wdzięczności za ustawiczne oznaki ojco-

stwa i prawdziwej przyjaźni. Zapewniamy o naszej otwartości na wszelkie potrzeby Kościoła w świecie, na chwałę Zmartwychwstałego Chrystusa, któremu służy-  
my, naśladowując niezwykły humanitaryzm obecnego Papieża. Niech Matka Boska  
czuwa nad codziennym trudem Waszej Eksceleencji i nad naszym wysiłkiem.

Ks. Luigi Giussani, Prof. Giorgio Feliciani

***Jego Eminencja kard. Camillo Ruini***  
***Przewodniczący Konferencji Episkopatu Włoch***

Dwadzieścia sześć tysięcy członków Bractwa Comunione e Liberazione zgromadzonych w Rimini, oraz innych, z 50 krajów, połączonych drogą satelitarną, na dorocznych Rekolekcjach Duchowych prowadząc rozważania na temat: „Abraham: narodziny ja”, z wdzięcznością za przewodnictwo, jakie Wasza Eminencja sprawuje, postępując zgodnie z wyrażonym w tych dniach, przez Ojca Świętego zaniepokojeniem składają ponownie na ręce Waszej Eminencji wolę służenia Kościołowi we Włoszech, poprzez pełniejsze świadectwo w społeczeństwie, mając świadomość, iż to „nie formuły nas zbawią lecz On i pewność, jaką w nas wzbudza”. Niech Matka Boska Różańcowa będzie dla Waszej Eminencji wspomoczeniem w pełnieniu otrzymanego zadania.

Ks. Luigi Giussani, Prof. Giorgio Feliciani

***Jego Ekscelencja bp Giuseppe Betori***  
***Sekretarz Generalny Konferencji Episkopatu Włoch***

Dwadzieścia sześć tysięcy członków Bractwa Comunione e Liberazione zgromadzonych w Rimini, oraz innych, z 50 krajów, połączonych drogą satelitarną, na dorocznych Rekolekcjach Duchowych prowadząc rozważania na temat: „Abraham: narodziny ja”, pragnie życzyć Waszej Eksceleencji owocnej pracy w nowej funkcji, potwierdzając jednocześnie zaangażowanie w pracę misyjną Kościoła we Włoszech, poprzez wychowywanie młodzieży i dorosłych do chrześcijańskiego świadectwa w naszym Kraju, w pogłębianie otrzymanego daru i w wierność Ojcu Świętemu, następcy Chrystusa. Niech Matka Zmartwychwstałego Jezusa wspiera Waszą Ekscelencję w trudzie wykonywania otrzymanego zadania.

Ks. Luigi Giussani. Prof. Giorgio Feliciani

***Jego Ekscelencja bp Mariano De Nicoló***  
***Biskup Rimini***

Wraz z dwudziestoma sześcioma tysiącami członków Bractwa Comunione e Liberazione zgromadzonymi w Diecezji Waszej Eksceleencji, oraz innymi, z 50 krajów, połączonymi drogą satelitarną, na dorocznych Rekolekcjach Duchowych prowadząc rozważania na temat: „Abraham: narodziny ja”, pragniemy złożyć gorące podziękowania za gościnność, która sprawia, iż rok rocznie czujemy się tutaj jak u sie-

bie w domu. Jako, że obecnie Wasza Ekscelencja znajduje się poza Rimini, zapewniamy o naszej pamięci w modlitwie, prosząc Matkę Boską Różańcową, aby za Jej wstawiennictwem Wasza Ekscelencja otrzymał wsparcie Jej umiłowanego Zmarłychwstałego Syna, w posłannictwie kontynuowania nieprzerwanego ciągu sukcesji apostołskiej, poprzez którą Jezus dosięgnął nas i zdobył, umożliwiając w ten sposób, w naszym życiu rozwój Bractwa, któremu to, właśnie Wasza Ekscelencja towarzyszył z ojcowską troską na drodze do uznania ze strony Kościoła

Ks. Luigi Giussani, Prof. Giorgio Feliciani

*Jego Ekscelencja bp Angelo Scola*

*Jego Magnificencja Rektor Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego*

Drogi Angelo, w twoim liście wyrażasz nadzieję, że charyzmat ruchu „wzbudzi w świecie okoliczności pewnej nadziei”. Przez te wszystkie lata, zwłaszcza ostatnie, od czuwamy twoją osobę jako protagonistę tego pokolenia, którego jesteście zdumionymi świadkami. Poprzez nią, ta wierność żywej tradycji dojrzewa w tym *mens* nowym, o którym mówi Św. Paweł. Proś więc Matkę Bożą dla nas wszystkich o to, abyśmy mogli coraz bardziej upodabniać się do zamysłu Chrystusa, żebyśmy stawali się aktywnymi współuczestnikami woli Ojca, który jest w Niebie, na rzecz braci w człowieczeństwie, w ograniczaniu tego pustkowi ludzkiego, jakim jest dzisiejszy świat.

Ks. Luigi Giussani, Prof. Giorgio Feliciani

*Jego Ekscelencja bp Javier Martinez*

*Biskup Kordoby*

Drogi Javier, składamy ci podziękowanie za otwarte świadectwo jedności, jakie nam przekazałeś w twoim słowie. Poprzez charyzmat dany ruchowi, każdego dnia naszego życia odkrywamy, że jesteśmy ojcami jedni dla drugich, zgodnie z tajemnicą Łaski, która pozwala nam kroczyć pewnie naprzód poprzez doświadczenia i wyrzeczenia. Dlatego prosimy Matkę Bożą by roztoczyła płaszc swjej opieki nad twoją osobą, straż przednią ludu, którym jesteśmy, w tej ogromnej odpowiedzialności, do której zostałeś wybrany na ziemi hiszpańskiej.

Ks. Luigi Giussani, Prof. Giorgio Feliciani

*Jego Ekscelencja bp Filippo Santoro*

*Biskup Pomocniczy Rio de Janeiro*

Drogi Filippo, dziękujemy ci za słowa, które przypominają nam cel, dla którego zostaliśmy wybrani: być prawdziwym znakiem obecności Chrystusa, dla wszystkich tych, których spotykamy. Odwzajemniamy twoją modlitwę do Matki Bożej, błagając ją o to, abyś zagłębił się we wspólnej przynależności tak, byś mógł stać się dla twojego ludu ojcem i przyjacielem w prowadzącej do świętości drodze.

Ks. Luigi Giussani, Prof. Giorgio Feliciani

# SZTUKA W NASZYM TOWARZYSTWIE

*Opracowanie Sandro Chierici*

*(Przewodnik po dziełach sztuki, które towarzyszyły fragmentom utworów muzyki klasycznej  
wysłuchanym na wejście i wyjście)*

Tematem tegorocznego spotkania jest powołanie, poprzez postaci proroków, Najświętszej Maryi Panny, apostołów, świętych, chrześcijan.

Powołanie, jako odpowiedź na wzywające po imieniu Ty, które dla proroka jest objawiającym się w tajemniczy sposób Bogiem, w osobach Najświętszej Maryi Panny i apostołów staje się bezpośrednim związkiem z Chrystusem, obecnością przyjętą oraz więzią, której można doświadczyć, w osobach świętych pamięcią przeżytą, aż do męczeństwa. Dla człowieka świadectwem w codziennym życiu (pracy, nauce, miłości).

## **Wezwanie**                      **Odwiecznego**

1. Marc Chagall, *Abraham i trzech aniołowie*, Nicea, Musee Message Biblique
2. Marc Chagall, *Ofiara Izaaka*, Nicea, Musee Message Biblique
3. Caravaggio, *Ofiara Izaaka*, Florencja, Uffizi
4. Andrea del Sarto, *Ofiara Izaaka*, Drezno, Gemaldegalerie
5. Giovanni Antonio Bazzi zwany Sodoma, *Ofiara Izaaka*, Piza, Duomo (Katedra)
6. Marc Chagall, *Sen Jakuba*. Nicea, Musee Message Biblique
7. Marc Chagall, *Watka Jakuba z Aniołem*, Nicea, Musee Message Biblique
8. Marc Chagall, *Mojżesz przed gorejącym krzewem*, Nicea, Musee Message Biblique
9. Marc Chagall. *Przejście przez Morze Czerwone*, Nicea, Musee Message Biblique
10. Marc Chagall, *Córa Horeb*, Nicea, Musee Message Biblique
11. Marc Chagall, *Mojżesz otrzymuje tablice prawa*, Nicea, Musee Message Biblique

## **Słowo stało się ciałem**

12. Duccio, *Zwiastowanie*, Siena, Museo dell'Opera del Duomo
13. Duccio, *Zwiastowanie*, Londyn, National Gallery
14. *Zwiastowanie*, Apokalipsa, Ms 68.174, f. Iv, Nowy York, Metropolitan Museum of Art
15. Giotto, *Narodzenie*, Padwa, Cappella degli Scrovegni (Kaplica Scrovegnich)
16. Giotto. *Pokłon Trzech Króli*, Padwa, Cappella degli Scrovegni (Kaplica Scrovegnich)
17. Giotto, *Ofiarowanie w Świątyni*, Padwa, Cappella degli Scrovegni (Kaplica Scrovegnich)
18. Thierry Bouts, *Matka Boska z Dzieciątkiem*, Nowy York, Metropolitan Museum of Art

19. Gerard David, *Matka Boska karmiąca Dzieciątko*, Genua, Palazzo Bianco
20. Rogier van der Weyden, *Madonna Duran*, Madryt, Prado

#### *Obecność w codzienności*

21. Masolino, *Sw. Jan chrzci rzesze*, Castiglione Olona, Baptysterium
22. Giotto, *Chrzest Jezusa*, Padwa, Cappella degli Scrovegni (Kaplica Scrovenich)
23. Piero della Francesca, *Chrzest Jezusa*, Londyn, National Gallery
24. Duccio, *Powołanie Piotra i Andrzeja*, Waszyngton, National Gallery
25. Domenico Ghirlandaio, *Powołanie Piotra i Pawła*, Watykan, Cappella Sistina (Kaplica Sykstyńska)
26. Giotto, *Wesele w Kanie Galilejskiej*, Padwa, Cappella degli Scrovegni (Kaplica Scrovenich)
27. *Cud w Kanie Galilejskiej*, Zillis (Szwajcaria), sufit kościoła św. Marcina
28. *Jezus uzdrawia opętanego przez szatana*, Zillis (Szwajcaria), sufit kościoła św. Marcina
29. *Jezus i Samarytanka*, Zillis (Szwajcaria), sufit kościoła św. Marcina
30. Duccio, *Jezus i Samarytanka*, Madryt, Zbiory Thyssen
31. *Jezus i Samarytanka*, Mozaika, Wenecja, Bazylika Św. Marka
32. *Jezus i Zacheusz*, Mozaika, Wenecja, Bazylika Św. Marka
33. *Uzdrowienie niewidomego*, Mozaika, Wenecja, Bazylika Św. Marka
34. Duccio, *Uzdrowienie niewidomego*, Londyn, National Gallery
35. *Jezus ucisza burzę*, Mozaika, Wenecja, Bazylika Św. Marka
36. Duccio, *Cudowny połów*, Siena, Museo dell'Opera del Duomo
37. Luis Borrassa, *Sw. Piotr kroczący po wodzie*, Tarrasa (Barcelona), Santa Maria
38. Giotto, *Wypędzenie przekupniów ze Świątyni*, Padwa, Cappella degli Scrovegni (Kaplica Scrovenich)
39. Giotto, *Ostatnia Wieczerza*, fragment. Padwa, Cappella degli Scrovegni (Kaplica Scrovenich)
40. *Ostatnia Wieczerza*, Zillis (Szwajcaria), sufit kościoła Św. Marcina
41. *Umycie nóg*, Zillis (Szwajcaria), sufit kościoła Św. Marcina
42. Giotto, *Umycie nóg*, Padwa, Cappella degli Scrovegni (Kaplica Scrovenich)
43. Giotto, *Pocałunek Judasza*, Padwa, Cappella degli Scrovegni (Kaplica Scrovenich)
44. *Chrystus z Sutri*, Sutri, Katedra
45. Ferrer Bassa, *Maryje u grobu*, Klasztor Pedralbes (Hiszpania)
46. Giotto, *Noli me tangere*, Padwa, Cappella degli Scrovegni (Kaplica Scrovenich)
47. Luca Signorelli, *Niedowiarstwo Sw. Tomasza*, Loreto, Sanktuarium, Zakrystia Św. Jana

#### *W imię Kogoś Innego*

48. Masaccio, *Wskreszenie syna Teofila*, Florencja, Kaplica Brancaccich (Cappella Brancacci)
49. Masaccio, *Kazanie Sw. Piotra*, Florencja, Kaplica Brancaccich (Cappella Brancacci)



50. Masaccio, *Chrzest neofitów*, Florencja, Kaplica Brancaccich (Cappella Brancacci)
51. Masaccio, *Św. Piotr uzdrawia cieniem*, Florencja, Kaplica Brancaccich (Cappella Brancacci)
52. Masaccio, *Jałmużna Apostołów*, Florencja, Kaplica Brancaccich (Cappella Brancacci)
53. Masaccio, *Uzdrowienie ułomnego i wskrzeszenie Tabity*, Florencja, Kaplica Brancaccich (Cappella Brancacci)
54. Szkoła Agnolo Gaddiego, *Jałmużna Św. Antoniego*, Florencja, Santa Croce
55. Fra Angelico, *Kazanie Św. Szczepana*, Pałace watykańskie, Kaplica Nikoliańska (Cappella Niccolina)
56. Fra Angelico, *Jałmużna S>v. Szczepana*, Pałace watykańskie, Kaplica Nikoliańska (Cappella Niccolina)
57. Filippo Lippi, *Dysputa Św. Szczepana z Faryzeuszami*, Prato, Katedra Św. Szczepana, Prezbiterium
58. Bernardo Daddi, *Męczeństwo Św. Szczepana*, Florencja, Santa Croce

#### *Przeobrażona codzienność*

59. Agnolo Gaddi, *Odnalezienie Krzyża*, fragment, *Zakonnik czerpiący wodę, Zakonnik łowiący ryby*, Florencja, Santa Croce
60. Giovanni Antonio Bazzi zwany Sodoma, *Zakonnicy zajęci budową Klasztoru*, Monte Oliveto maggiore, krużganek
61. Domenico di Bartolo, *Rozbudowa szpitala*, Siena, Dawny szpital Santa Maria della Scala, schronisko dla pielgrzymów
62. Autor nieznany, XIV-XV wiek, *Kwiecień*, Trento, Zamek „Dobrej Rady”, Orla wieża (Castello del Buon Consiglio, Torre dell'Aquila)
63. Autor nieznany, XIV-XV wiek, *Lipiec i sierpień*, Trento, Zamek „Dobrej Rady”, Orla wieża (Castello del Buon Consiglio, Torre dell'Aquila)
64. Autor nieznany, koniec XV wieku, *Warsztat krawiecki i sklep z tkaninami*, Issogne, Zamek Challant
65. Autor nieznany, koniec XV wieku, *Sklep aptekarza*, Issogne, Zamek Challant
66. Autor nieznany, koniec XV wieku, *Sklep z owocami i warzywami*, Issogne, Zamek Challant
67. Domenico di Bartolo, *Opieka nad pielgrzymami*, Siena, Dawny szpital Santa Maria della Scala, schronisko dla pielgrzymów
68. Domenico di Bartolo, *Rozdawnictwo żywności wśród ubogich*, Siena, Dawny szpital Santa Maria della Scala, schronisko dla pielgrzymów
69. *Nagich przyodziać*, Pistoia, Ospedale del ceppo, fryz della Robbiów
70. *Chorych nawiedzać*, Pistoia, Ospedale del ceppo, fryz della Robbiów
71. *Głodnych nakarmić*, Pistoia, Ospedale del ceppo, fryz della Robbiów
72. *Umycie nóg Chrystusowi pielgrzymowi*, Pistoia, Ospedale del ceppo, fryz della Robbiów

## DYREKTORIUM DLA GRUP BRACTWA

Niniejsze wskazówki, wypływające z doświadczenia tych lat, stanowią odpowiedź na wyrażone przez grupy Bractwa pragnienie, aby ich życie, zarówno w wymiarze osobistym jak i komunionalnym, przybrać mogło bardziej wyrazistą formę.

### **1. Posłuszeństwo wskazaniom udzielanym przez prowadzących Bractwo**

Uczestnicy Bractwa zaproszeni są do posłuszeństwa względem wskazań udzielanych przez prowadzących Bractwo. Posłuszeństwo owo ma być wyrazem odpowiedzialnego uczestnictwa w życiu Ruchu, a także głębokiego przywiązania osobistego.

### **2. Natura grupy i jej uczestnicy**

Grupa składa się z osób dorosłych, które ją wybierają i tworzą. Kierowniczą ideą Bractwa jest odkrycie, że odpowiedzialność człowieka dorosłego nie ogranicza się do własnej pracy i rodziny, ale dotyczy również własnej świętości: chodzi o odpowiedzialność za własne życie jako drogę do świętości, czyli za życie jako powołanie.

Człowiek dorosły, jako osoba odpowiedzialna, łączy się z innymi, którzy uznają tę samą odpowiedzialność wobec życia pojętego jako powołanie.

Wedle metody proponowanej przez Ruch, wszyscy powinni pragnąć uczestniczyć w grupie Bractwa. Nie przekreśla to jednak faktu, iż przynależność do Bractwa stanowi decyzję osobistą.

### **3. Prowadzenie: każda grupa powinna być prowadzona**

Każda grupa powinna być prowadzona. Prowadzącym może być również osoba pochodząca spoza grupy i posiadająca autorytet w sensie ewangelicznym: osoba odznaczająca się wiarą.

Prowadzący powinien komunikować pewną metodę życia. Uczy on sprowadzać wszystko do jednej, zasadniczej idei. Jeśli wpatrujemy się w tę ideę, jeśli ją medytujemy i kochamy, wtedy, niepostrzeżenie, rodzi się „wszystko inne”. Źródłem naszej metody jest fakt, iż życie chrześcijańskie rodzi się ze spotkania z pewną obecnością, której naśladowanie prowadzi do przemiany człowieka. To właśnie w kontekście tej przemiany powoli rodzi się idea reguły.

Zadaniem prowadzącego jest wspomaganie autentycznego zaangażowania w wiarę. Prowadzący wskazuje grupie kierunek, wspiera ją, wspomaga w korygowaniu nieuniknionej tendencji do sztuczności i moralizmu.

Stała więc z osobą „zewnętrzną” w stosunku do grupy (kapłan, odpowiedzialny Ruchu, członek *Memores Domini*) może pomóc w

uniknięciu wywyższania własnej grupy na rzecz jedności całego Bractwa, które nie jest federacją rzeczywistości autonomicznych.

Każda grupa powinna posiadać odpowiedzialnego, który pełni funkcję sekretarza (ogłoszenia, dystrybucja tekstów, itd.) oraz funkcję porządkującą. Odpowiedzialny ten postępuje według wskazań otrzymanych ze strony Centrum za pośrednictwem odpowiedzialnego diecezjalnego i regionalnego oraz członka egzekutywy, któremu powierzona jest opieka nad danym regionem.

#### **4. Reguła**

Zadaniem reguły w życiu grupy jest wspomaganie wzrostu więzi pomiędzy osobą a Chrystusem oraz, w konsekwencji, wzrost Ruchu w służbie Kościołowi.

##### **a) *Modlitwa***

Każda grupa jest zobowiązana do wyznaczenia sobie reguły modlitwy: może to być wieczorna recytacja jednego „Zdrowaś Mario” lub uczestnictwo w codziennej Mszy Świętej. Nie jest istotne, czy wybór pada na hipotezę minimalistyczną, czy też maksymalistyczną. To, co istotne, to gest modlitwy oraz należna mu wierność.

##### **b) *Ubóstwo***

Comiesięczny, wiążący się z ofiarą, wkład w fundusz wspólny całego Bractwa ma na celu pielęgnowanie świadomości tego, czym jest ubóstwo pojęte jako cnota ewangeliczna. Mówi św. Paweł: „Nie mamy niczego i posiadamy wszystko”. Prawdziwym sposobem na to, aby posiadać wszystko, jest oderwanie się od wszystkiego. Można się zobowiązać tylko na jeden złoty, ale wierność w przekazywaniu tej kwoty posiada zasadniczą wartość jako gest przywołujący, gdyż jest to gest konkretny i integralny (unitario). Kto nie traktuje poważnie tej dyrektywy, nie może się uważać za uczestnika Bractwa.

##### **c) *Wzrost znajomości doktryny Kościoła***

Pogłębieniem o profilu katechetycznym jest w Ruchu Szkoła Wspólnoty: rozświetla ona naszą formację permanentną. W jej obrębie dowartościowaniem powinny się cieszyć Rekolekcje oraz „aktualne” teksty Ruchu wyjaśniające kontekst, w jakim sytuuje się „droga” wyznaczona przez Szkołę Wspólnoty.

Jeśli Szkoła Wspólnoty robiona jest w innym miejscu (jako wynik obecności misyjnej w środowisku), grupa Bractwa medytuje rekolekcje lub teksty wskazane przez Ruch. Nie powinno jednak brakować odniesień do Szkoły Wspólnoty.

#### **5. Dzieło**

Dziełem Bractwa jest wzrost Ruchu w służbie Kościołowi. Zaangażowanie szczegółowe powinno być zatem podporządkowane temu celowi (patrz: List do nowo przyjętych do Bractwa).

## Przypisy

1. L. Giussani, *AUa ricerca del volto umarto [W poszukiwaniu ludzkiego oblicza]*, Rizzoli, Milano 1995, s. 10.
2. Por. H. de Lubac, *II dramma dell'umanesimo ateo [Dramat humanizmu ateistycznego]*, Jaca Book. Milano 1992, ss. 13; 57.
3. Jan Paweł II, *Redemptor hominis*. Encyklika, z 4 marca 1979, nr I.
4. Por. *Ps* 19 (18), 6.
5. Por. „Nie formuły nas, zbawiają lecz Obecność oraz pewność jaką w nas wzbudza” (Jan Paweł II, *Noro millennia ineunte*. List Apostolski, z 6 stycznia 2001. nr. 29).
6. Por. L. Giussani - S. Alberto - J. Prades. *Generare tracce nella storia del mondo [Rodzić ślady w historii świata]*, Rizzoli, Milano 1998. ss. 28-36.
7. I Kor 2, 16.
8. Por. Paweł VI, *E\angelii Nuntiandi*, Esortazione apostolica all'evangelizzazione del mondo contemporaneo [Zachęta apostolska do ewangelizacji współczesnego świata], z 8 grudnia 1975. nn. 19; 20.
9. Por. Jan Paweł II. *Al Congresso del Mo\imento ecclesiale di impegno culturale [Do Kongresu Kościelnego Ruchu zaangażowania kulturalnego]*, z 16 stycznia 1982, w „La traccia”, (1982), zeszyt I.s. 55.
10. Por. L. Giussani - S. Alberto - J. Prades. *Generare tracce nella storia del mondo*, op. cit., s. 74 i nast.
11. Por. L. Giussani. // *cammino al rero i un'esperienza* [Droga do prawdy jest doświadczeniem] SEI.Torino 1995, szczególnie ss. 13-17; 36-41.
12. Por. *Mk* 1,15.
13. Por. / *Kor* 2,15.
14. Por. Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, op. cit.. nn. 10; 13.
15. Por. *Jk* 3, 18.
16. Jan Paweł II, Autograf listu do ks. Giussaniego. zob. Pełny tekst na s. 3.
17. 7 15,16.
18. Jan Paweł II. Autograf listu. cit.
19. /*fr* 12, 18.
20. *Pi* 104(103), 30.
21. L. Giussani, *Zmysł religijny*. Pallottinum. Poznań 2000.
22. L. Giussani. *Carisma e storia [Charyzmat i historia]*, w „Tracce”, luty 2001. s. IV.
23. Por. „lo sono un grido infinito” [„Jestem nieskończonym wołaniem”], artykuł wstępny w „Tracce”, maj 2001, s. 1.
24. C. Magris, *Novecento. Lo scrittore nel rideogame [XX wiek. Pisarz w grze wideo.]*, w „Corriere della Sera”, 12 stycznia 1998. cyt. w M. Borghesi, *Crisi del soggetto ed educazione oggi [Kryzys podmiotu i edukacji w dzisiejszych czasach]*, w „Il Nuovo Areopago”. n. 4. zima 2000, s. 68.
25. H. Arendt, *Le origini del totalitarismo [Źródła totalitaryzmu]*, Edizioni di Comunita, Milano 1996. s. 604.
26. F. Werfel. *Bernadette*. Mondadori. Milano 1963. s. 480.
27. Por. L. Giussani, *L'autocoscienza del cosmo [Samoświadomość wszechświata]*. BUR, Milano 2000, s. 58.
28. Por. *Rdz* II, 1-9.
29. V. Hugo, „Le Pont”, w *Les contemplations*, Michel Levy Fr res - Hetzel - Pagnerre, Paris 1857. s. 127.
30. W. Vögels, *Abraham. Linizio della fede [Abraham. Narodziny wiaty]*, San Paolo, Cinisello Balsamo (Mi) 1999, ss. 100-101.
31. L. Giussani, *Un mistero di scelta [Tajemnica wyboru]*, w „Tracce”, marzec 2001. s. VII.
32. *Rdz* 12, 1-3.
33. L. Giussani. *La vita: Dio si e „immischiato” eon noi [Życie. Bóg 'w mieszał się między nas:]* w „Tracce”, listopad 1999, ss. II-III.
34. Por. L. Giussani. *II senso di Dio e l'uomo moderno [Zmysł Boga. a współczesny człowiek]*, BUR, Milano 1994, ss. 45-46.

35. Rdz 12, 2.
36. Rdz 17, 5.
37. Wj 3, 14.
38. L. Giussani, *Porta la speranza. Primi scritti [Przynies nadzieję. Pisma wczesne]*, Marietti, Genova 1997, s. 164.
39. *1 Kor* 15, 28.
40. L. Giussani, *Alla ricerca del volto umano*, op. cit., s. 24.
41. Por. Rdz 15, 5.
42. Rdz 15, 4.
43. Por. Rdz 15, 7.
44. Por. Rdz 15, 1.
45. L. Giussani, *Porta la speranza. Primi scritti*, op. cit., p. 169.
46. Por. Rdz 15, 2.
47. Rdz 15, 5-6.
48. L. Giussani, *Alla ricerca del volto umano*. op. cit., s. 23: 24.
49. *Ibidem*, s. 25
50. E. Piccinini, *Storia di una preferenza [Dzieje pewnego wyboru]*, w „Tracce”. maj 2001, s. 38.
51. L. Giussani, cyt. w E. Piccinini, *Storia di una preferenza*, op. cit., s. 37.
52. Rdz 15, 6.
53. Rdz 22, 18.
54. *Pwt* 6, 4-7.
55. Ch. Peguy, „Il popolo e la terra profonda [Lud jest głęboką ziemią]”, z *Un nuovo teologo, Fernand Laudet* [Nowy teolog, Fernand Laudet] w *Lui i qui. Pagine scelte* [On jest tu. Wybrane fragmenty], BUR, Milano 1997, s. 274.
56. *Iz* 43, 1.3.
57. Cfr. L. Giussani, *Un mistero di scelta [Zagadka wyboru]*, w „Tracce”, marzec 2001, s. X.
58. Ch. Peguy, „Il popolo e la terra profonda”, w op. cit., ss. 272-273.
59. L. Giussani, *La vita: Dio si è „immischiato” con noi*, op. cit., ss. III-IV.
60. L. Giussani. *Io sono il mio popolo [Ja jestem moim ludem]*, w „Tracce”, maj 2001, s. 11.
61. Por. *Mdr* 1, 13.
62. L. Giussani. *Tutta la terra desidera! Tuo voho [Cała ziemia pragnie Twego oblicza]*, San Paolo, Cinisello Balsamo (Mi) 2000. ss. 172-173.
63. M. Camisasca, *Comunione e Liberazione. Le origini (1954-1968) [Comunione e Liberazione. Początki (1954-1968)]*, San Paolo, Cinisello Balsamo (Mi) 2001.
64. Por. C. Rossi, *Dolce e grande Valentino [Łagodny i wielki Valentino]*, w „Tracce”. czerwiec 2001, s. 24 i nast.
65. *Jesu, dulcis memoria*. Hymn gregoriański. Por. tekst i komentarz w L. Giussani. *Tutta la terra desidera il tuo volto*, op. cit., ss. 28 i nast.
66. Modlitwa na początek zgromadzenia liturgicznego, IV niedziela po Wielkanocy, w *Messale ambrosiano festivo* [Mszał ambrojański na dni świąteczne], Marietti-Jaca Book, Torino-Milano 1976, s. 402.
67. L. Giussani - S. Alberto - J. Prades, *Generare tracce nella storia dei mondo*, op. cit., s. 53.
68. *Ibidem*.
69. *Ps* 119 (118), 41.
70. R. Niebuhr, „Human Destiny”, in *The Nature and Destiny of Man: a Christian Interpretation*, t. II. London 1943, s. 6.
71. Por. *Ftp* 3, 3-6: *2 Kor* 11, 22 i nast.
72. *Ga* 3, 16.
73. L. Giussani, *Carisma e storia*, op. cit.. s. VI.
74. L. Giussani - S. Alberto - J. Prades. *Generare tracce nella storia del mondo*. op. cit., s. 53, 54.
75. Por. *Ftp* 2. 8.
76. Por. /8, 31-59.
77. *J* 8, 56.
78. Por. *Lk* 1, 44.

79. Por. L. Giussani. *L'attrattiva Gesu [Fascynacja Jezusem]*, BUR. Milano 1999, s. IX; L. Giussani - S. Alberto - J. Prades, *Generare tracce nella storia del mondo*, op. cit., ss. 95.
80. A. Machado. „Retrato”. in *Campos de Castilla*, Ed. Catedra, s. 41.
81. L. Giussani. *AWorigine della pretesa cristiana [U źródeł chrześcijańskiego roszczenia]*, Jaca Book, Milano 1988, s. 74.
82. L. Giussani. *Carisma e storia [Charyzma i historia]*, op. cit., s. VI.
83. *J* 6. 68.
84. Por. *Ga* 3. 29.
85. Por. *Ga* 3, 25-29.
86. L. Giussani. *Un mistero di scelta*, op. cit., s. XV.
87. Jan Paweł II. Autograf listu do ks. Giussaniego. Zob. pełny tekst. s. 3
88. Por. *Ga* 3, 6-7.
89. *Rdz* 22, 18.
90. Por. „Ci którzy żyją wiarą otrzymają błogosławieństwo wraz z wiernym Abrahamem” (H. Schlier, *La Carta a los Galatas [List do Galatów]*, Salamanca 1975. s. 153).
91. *Ibidem*.
92. Świadectwo ks. Luigi Giussaniego podczas spotkania z Janem Pawłem II ze związanymi z Kościołem ruchami i nowymi wspólnotami. Rzym. 30 maja 1998. Opublikowane w L. Giussani - S. Alberto - J. Prades. *Generare tracce nella storia del mondo*, op. cit., s. V.
93. Por. *Ibidem*.
94. L. Giussani. *L'attrattiva Gesu*, op. cit., s. 41.
95. L. Giussani - S. Alberto - J. Prades. *Generare tracce nella storia del mondo*, op. cit., s. 33.
96. L. Giussani, *Fede é riconoscere una Presenza [Wiara jest uznaniem Obecności]*, w „Tracce”, grudzień 2000, s. III.
97. *Ibidem*, ss. III-IV.
98. *Ibidem*, s. VI.
99. L. Giussani. *Si pud (veramente?) virere così? [Czy Inaprawdę można tak być?]*, BUR. Milano 1996. ss. 429-430.
100. *Ibidem*, s. 432.
101. L. Giussani. tekst plakatu na Wielkanoc 2001 [Comunione e Liberazione].
102. *Ps*. 78 (77), 34-35.
103. T. Mann, *La legge*, Baldini & Castoldi. Milano 1997, s. 129.
104. Świadectwo ks. Luigi Giussaniego. op. cit., s. VI.
105. L. Giussani, *Carisma e storia*, op. cit., s. II.
106. Por. L. Giussani - S. Alberto - J. Prades. *Generare tracce nella storia del mondo*, op. cit., s. 181.
107. Świadectwo ks. Luigi Giussaniego. op. cit., s. VII.
108. Por. Św. Tomasz, *Summa Theologiae*. I, q. I. art. 1, cyt. w L. Giussani. *Zmysł religijny*, op. cit., s. 218.
109. Por. *Ps* 84 (83), 3.
110. G. Cesana. *Il male incatenato* [Ujarmione zło], w „Tracce”, kwiecień 2001, ss. 28 i nast.
111. Por. *ibidem*.
112. Por. L. Giussani, *Si pud (veramente?) vivere così?*, op. cit, ss. 84-85.
113. L. Giussani, *Fede é riconoscere una Presenza*, op. cit., s. III.
114. „Tutto e poco e piccino alla capacita de l'animo proprio [Wszystko jest niczym, nicością wobec zdolności własnego ducha]” (G. Leopardi, „Myśli” LXVIII, w *Utwory poetyckie i proza*, Mondadori. Milano 1980, tom. 2, s. 321).
115. Por. L. Giussani, *L'autocoscienza del cosmo*, op. cit., ss. 22-23; 28-29.
116. Por. *ibidem*, a w szczególności ss. 179 i nast.
117. Por. T.S. Eliot, *Cori da „La Rocca”* [Chóry z „Opoki”], BUR, Milano 1994, s. 57.



## Spis treści

LIST JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI OJCA ŚWIĘTEGO  
JANA PAWŁA II DO KS. GIUSSANIEGO 3

*Piątek, 18 kwietnia, wieczorem*

WPROWADZENIE	4
MSZA ŚWIĘTA <i>HOMILIA JEGO EKSCYLENCJI BPA GIANNI DANZIEGO</i>	10

*Sobota, 19 kwietnia, rano*

MEDYTACJA PIERWSZA <i>Wydarzenie narodzin</i>	13
--	----

*Sobota, 19 kwietnia, po południu*

MEDYTACJA DRUGA: <i>Trwanie nowości w historii ludu</i>	25
MSZA ŚWIĘTA <i>HOMILIA JEGO EMINENCJI KARD. JAMESA F. STAFFORDA</i>	33

*Niedziela, 20 kwietnia, rano*

ASEMBLEA	37
WYSTĄPIENIE KOŃCOWE KS. GIUSSANIEGO	47
MSZA ŚWIĘTA <i>HOMILIA KSIĘDZA FRANCESCO VENTORINO</i>	49
TELEGRAMY	51
SZTUKA W NASZYM TOWARZYSTWIE	54
DYREKTORIUM DLA GRUP BRACTWA	57

<i>Przypisy</i>	59
-----------------	----





